

Dziennik Bałtycki

81 lat

Poniedziałek
9.02.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 32 (24 694) // Rok 81
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Schronisko dla zwierząt koło Lęborka na celowniku Dody. Byliśmy na miejscu **str. 2**



Głosy z gdańskich dzielnic. W Pałacu Prezydenckim dyskusja o lokalnych problemach **str. 3**

Odsnieżanie dróg. Jak działa ten system? Głos z kabiny drogowego pług **str. 10-11**



SPORT

Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia przyciągnął ponad dziesięć tysięcy zawodników. W biegu głównym było ich ponad siedem tysięcy i to nowy rekord **str. 14**

Zakaz wstępu na Motławę. Pilnują zamarzniętej rzeki

Motława w Gdańsku przestała funkcjonować jako zamarznięty miejski deptak, choć efektowny, to jednak niebezpieczny. Za wejście na lód grożą mandaty **str. 12**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Energetyka.

Pomorskie firmy gotowe do udziału w inwestycjach **str. 7**

O TYM SIĘ MÓWI PUSTE PIECE PO MIESIĄCU MROZU I ŚNIEGU

Pelletowy kryzys uderza na Pomorzu

Joanna Surazińska, Edyta Okoniewska
Pomorze

Mróż jeszcze trzyma, a pellet już się kończy. Na Pomorzu w środku zimy składy opału są niemal puste. Mieszkańcy stoją w kolejkach i denerwują się, czy do końca sezonu będą mieli czym palić.

Najpierw nastał mróz, potem była ciśsza w składach opału, a teraz jest strach, czy będzie czym palić w piecach. Na Pomorzu zapasy tzw. pelletu drzewnego, opału sprasowanych trocin, w obliczu silnych mrozów zaczęły szybko zniknąć. Co ważne, w obecnych warunkach pogodowych opału ten trudno jest wyprodukować. Produkcję sparaliżowały mrozy - zamar-

znięte drewno oznacza nawet o połowę mniejszy przerób w tartakach, a bez trocin pellet nie powstanie. Do tego dochodzą wcześniejsze kontrakty producentów dla elektrociepłowni i instytucji publicznych. Właściciele domów grzejących pelletem zostają na końcu kolejki. Największy problem mają ci, którzy mają w domowych kotłowniach kotły spalające tylko ten rodzaj opału. Pierwszy raz od dawna zastanawiają się: czym ogrzejemy domy?

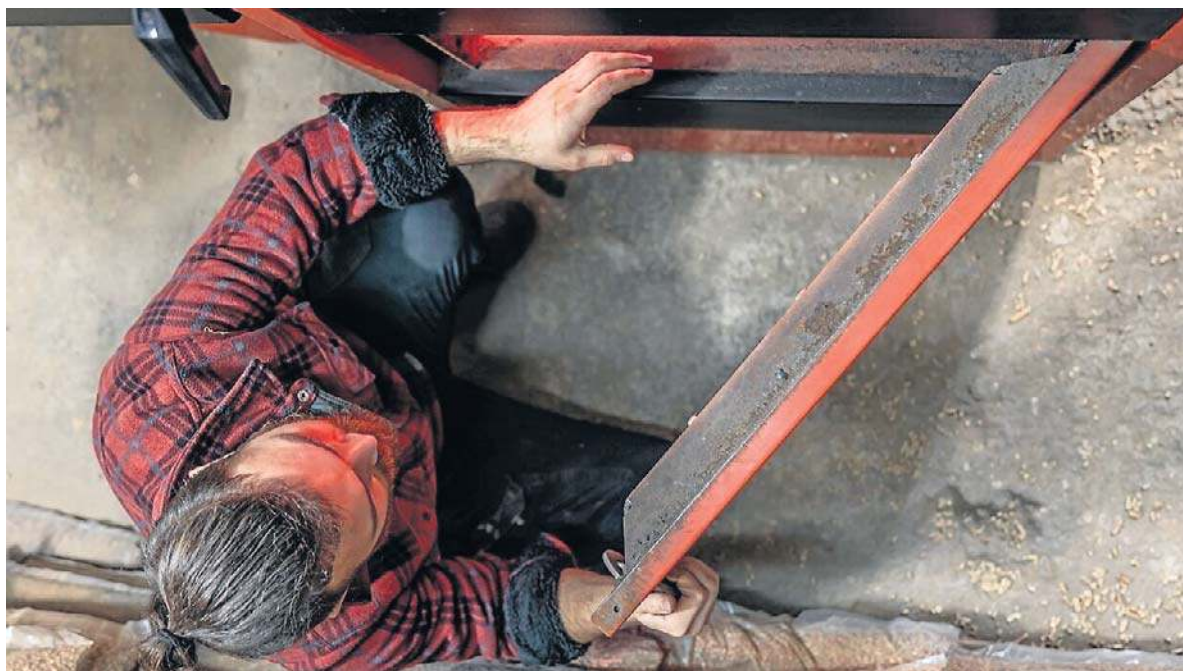
Obecnie klienci jeżdżą od punktu do punktu, zapisują się w kolejki i śledzą ogłoszenia w internecie. W Kościerzynie sprzedawcy przyznają, że pelletu nie ma nawet dla stałych klientów. W Żukowie i Kartuzach towar jest zamówiony u producentów,

ale nikt nie potrafi wskazać terminu dostawy. Każda informacja o tym, że „gdzieś coś zostało”, rozchodzi się błyskawicznie wśród znajomych i po lokalnych grupach.

- Jeszcze niedawno kupowałem pellet bez problemu, dziś trzeba go szukać po całym regionie - mówi mieszkaniec Starogardu Gdańskiego.

Popyt i braki na rynku sprawiły, że ceny tego opału wystrzeliły. Jeszcze jesienią tona pelletu kosztowała 1300-1600 zł. Kilka tygodni temu około 1600-1700 zł. Dziś w wielu miejscach to już 2350-2500 zł za tonę, a w sprzedaży „od ręki” nawet ponad 3000 zł. W marketach budowlanych na Pomorzu za 15-kilogramowy worek trzeba zapłacić nawet 124 zł.

Czytaj str. 4



Branża produkująca pellet drzewny nie ma złudzeń - problem zniknie dopiero wtedy, gdy puszczą mrozy

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

- Na rynku pojawił się nowy agresywny gracz. To konkurencja dla Żabki
- Stopa bezrobocia w grudniu 2025 osiągnęła poziom nie notowany od lat

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

KALENDARIUM - 9 LUTEGO

POMORZE

1321: Sąd papieski obradujący w Inowrocławiu, a następnie w Brześciu Kujawskim wydał wyrok nakazujący Krzyżakom zwrot Polsce Pomorza Gdańskiego. Decyzja sądu dodatkowo zobowiązywała Krzyżaków do zapłaty znacznego odszkodowania (30 tys. grzywien). Zakon krzyżacki nie uznał wyroku i uzyskał jego zawieszenie w kurii papieskiej w Awinionie. Proces tzw. inowrocławski był jednym z ważniejszych działań dyplomatycznych polskiego króla Władysława Łokietka, które, mimo że nie przyniosło natychmiastowego zwrotu ziem zagrabionych w 1308 roku, potwierdziło na arenie międzynarodowej, że Pomorze Gdańskie jest częścią Polski. ©©

KRAJ

1945: W Elblągu został aresztowany Aleksander Sołżenicyn, wówczas kapitan artylerii Armii Czerwonej. O miasto to toczyły się wówczas walki między Niemcami a Armią Czerwoną. Powodem aresztowania był przechwycony przez NKWD list do przyjaciela, w którym Sołżenicyn krytykował metody prowadzenia wojny przez ZSRR i rolę Stalina. Sołżenicyn stał się najbardziej znanym, radzieckim dysydem a także pisarzem. W 1970 r. otrzymał literackiego Nobla. Co ciekawe, również 9 lutego, 1946 r. Józef Stalin wygłosił przemówienie, w którym zawarł słowa o izolacji wobec Zachodu. Była to zapowiedź zimnej wojny. ©© TC

Pożar szynobusu

Andrzej Kowalski
Gdańsk

Do niebezpiecznego zdarzenia doszło na stacji PKM Gdańsk Osowa. Konieczna była ewakuacja pasażerów.

Do niebezpiecznej sytuacji doszło w niedzielę, 8 lutego. W godzinach porannych doszło do pożaru w pojeździe POLREGIO na stacji PKM Gdańsk Osowa. Strażacy informują, że zgłoszenie wpłynęło o godzinie 8:47. Zdarzenie miało miejsce przy ulicy Letniskowej. - Na sta-

cji Gdańsk Osowa doszło do pożaru w komorze silnika w szynobusie PKM-ki. Ogień został już opanowany - podawał dyżurny SKKW PSP w Gdańsku.

Przed przybyciem strażaków ewakuowano 25 osób z pojazdu. Dyżurny stanowiska kierowania komendanta wojewódzkiego PSP w Gdańsku informował też, że tuż po przyjeździe strażaków na miejsce pożar został szybko zlokalizowany. Na miejscu pracowały trzy zastępy straży pożarnej. Nie ma informacji o osobach poszkodowanych w wyniku zdarzenia. ©©

POGODA NA POMORZU

Poniedziałek

-10°C
-13°C



Wiatr pld.-wsch.
6 km/h

Uwaga!
Prognozowane pełne zachmurzenie w drugiej części dnia

Wtorek

-5°C
-3°C



Wiatr pld.-wsch.
8 km/h

Uwaga!
Możliwe przejaśnienia

Doda piętnuje patoschroniska. Na celowniku placówka koło Lęborka

Robert Gębuś
Powiat lęborski

Schronisko dla bezdomnych zwierząt „Bajer” w Małoszycach znalazło się na liście „patoschronisk” Doroty „Dody” Rabczewskiej. Szefostwo placówki rozważa pozew o pomówienie.

„To na początek lista patoschronisk, które trzeba jak najszybciej zdemaskować i rozwalić” - mówi Doda w nagraniu przez siebie filmiku opublikowanym w mediach społecznościowych. W zestawieniu sześciu schronisk dla bezdomnych zwierząt znalazło się także Hotel i Schronisko dla Psów „Bajer” w Małoszycach koło Lęborka w którym, zdaniem Doroty Rabczewskiej, łamane są prawa zwierząt. Dowody na taki stan rzeczy w wymienionych na liście Dody placówkach mieli zbierać wynajęci przez nią prywatni detektywi i wolontariusze. Jakże? Wysłaliśmy pytanie do piosenkarki i czekamy na odpowiedź.

Póki co, do zarzutów Rabczewskiej odniosło się szefostwo schroniska w Małoszycach. Placówka wydała oświadczenie, w którym twierdzi, że działania te noszą znamiona świadomego wprowadzania opinii publicznej w błąd oraz godzą w dobre imię schroniska jej pracowników i wolontariuszy. Rozważany jest też pozew sądowy.

- Zastanawiamy się nad wstąpieniem na drogę prawną, ale interesuje nas przede wszystkim dobrostan zwierząt, a nie rozgłos - podkreśla Sławomir Twardziak, kierownik schroniska dla bezdomnych zwierząt „Bajer” w Małoszycach.

Co ciekawe, o to samo chodzi także Dorocie Rabczewskiej. W jej przypadku jednak rozgłos nie jest bez znaczenia.

Piosenkarka wytoczyła wojnę o dobrostan zwierząt, w której nie tylko udało jej się wygrać kilka bitew, ale też przemieścić batalię na parlamentarną scenę. Zadziałało. Po jej interwencjach zostały zamknięte schroniska w Sobolewie i Bytomiu. Doda i z prezydentką Małgorzatą Rozenek,



FOT. ADAM JANKOWSKI

Doda piętnuje patoschroniska przed komisją sejmową ds. ochrony zwierząt

wystąpiły także przed sejmową komisją ds. ochrony praw zwierząt, gdzie punktowały patologie występujące w wielu polskich schroniskach dla bezdomnych zwierząt. Wskazywały m.in. na nieludzkie warunki, nastawienie na zys, brak sterylizacji, czipowania i blokowanie adopcji zwierząt w myśl zasady, że jak są psy, to do kasy schroniska płyną pieniądze.

Burza, która rozpętała się po wystąpieniach Dody wywołała lawinę komentarzy i falę kontroli. W ubiegłym roku Powiatowy Inspektorat Weterynarii w Lęborku wizytował placówkę 11 razy, w tym już kilkakrotnie. Odwiedził ją także Mateusz Kotecki, podsekretarz stanu w kancelarii prezydenta RP Karola Nawrockiego. - Pokazaliśmy mu całe schronisko, zasady i procedury na jakich działamy - mówi Sławomir Twardziak.

Schronisko w Małoszycach obsługuje 6 gmin, z którymi podpisało umowy na odławianie, opiekę nad bezdomnymi zwierzętami, a także czipowanie oraz sterylizację. W placówce obecnie przebywa 18 psów i 7 kotów. Wcześniejsze kontrole PIW zakończyły się wydaniem 3 decyzji administracyjnych dotyczących poprawy warunków technicznych pomieszczeń, jednak nie wykazały naruszenia dobrostanu zwierząt. - W żadnym przypadku nie były to niepra-

widłości wskazujące na pojawiające się w przestrzeni publicznej zarzuty, że to „obozy zagłady”, które trzeba zamykać. Naprawdę trudno się odnieść do hejtu - mówi Izabela Filiponek, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lęborku. - Muszę stanowczo podkreślić, że prowadzimy kontrole na bieżąco. Obecnie są one związane z trudnymi warunkami, mrozem. Sprawdzamy czy zwierzęta mają ciepło, dostęp do karmy, wody, suchych bezpiecznych kojców, legowisk na podestach. Dobrostan zwierząt nie został naruszony.

Nie stwierdziliśmy naruszenia dobrostanu zwierząt w schronisku w Małoszycach - mówi I. Filiponek, powiatowy lekarz weterynarii

Podczas kontroli przy udziale wojewody pomorskiej pojawiły się jednak zastrzeżenia do organizacji pracy schroniska w Małoszycach.

- Nie mamy zastrzeżeń co do dobrostanu zwierząt, tylko co do transparentności, takich jak brak postów adopcyjnych czy brak wolontariuszy. To nie jest duże schronisko, jest tam 18 psów i 6 kotów, więc właściciele pewnie robią to własnym sumptem - tłumaczyła Anna Olkowska-Jacyno, wicewoje-

woda pomorska na antenie Radia Gdańsk.

Na te problemy zwracają uwagę także internauci. Schronisku dla bezdomnych zwierząt „Bajer” w Małoszycach, zarzucają oni m.in. brak postów adopcyjnych, transparentności i odprowadzanie z kwitkiem wolontariuszy. Sławomir Twardziak stanowczo zaprzecza tym zarzutom. - Mamy swoich 12 wolontariuszy i to na razie wystarczy. Jak ktoś chce działać to musi poczekać, aż będzie potrzeba. Lista podana jest do wiadomości inspekcji weterynaryjnej - mówi Twardziak. - Co do sterylizacji to prawo mówi wyraźnie, że nie sterylizujemy młodych psów lub takie, którym ten zabieg może zagrozić. Pozostałe zwierzęta są poddawane sterylizacji, kastracji, są zaszczepione i czipujemy je na własny koszt.

Osobną kwestią pozostaje wydatkowanie przez schronisko w Małoszycach publicznych środków. - Możemy skontrolować dobrostan zwierząt, ich odżywianie, picie i w jakich warunkach przebywają, natomiast nie mamy dostępu do zawartych umów - mówiła Anna Olkowska-Jacyno. - To wspomniane w Małoszycach ma podpisane umowy z sześcioma samorządami, więc wystąpiłam do tych samorządów z prośbą o wyniki ostatnich kontroli oraz o wyjaśnienie, w jaki sposób sprawdzają wydatkowanie publicznego pieniądza.

Głos z dzielnic. Rozmowy w Pałacu

Joanna Surażyńska
Gdańsk

Przedstawiciele gdańskich rad dzielnic rozmawiali z doradcami prezydenta RP Karola Nawrockiego o barierach, które - zdaniem radnych - od lat ograniczają ich realny wpływ na sprawy lokalne. Spotkanie nie przyniosło konkretnych rozstrzygnięć ani gotowych rozwiązań, ale może być wstępem do oczekiwanych zmian legislacyjnych.

Blisko trzy godziny trwało spotkanie przedstawicieli gdańskich rad dzielnic z doradcą prezydenta RP Karola Nawrockiego w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. Pomysł zorganizowania rozmów na szczeblu centralnym był odpowiedzią na sygnały płynące z gdańskich dzielnic. Radni dzielnic od dłuższego czasu zwracają uwagę na problemy w komunikacji z miastem, niewielkie budżety oraz marginalizowanie ich opinii przy planowaniu inwestycji i działań lokalnych. W październiku i grudniu zeszłego roku mówili, w czasie protestów pod siedzibą gdańskiego samorządu, o „lekcewa-

żeniu” głosów dzielnicowych radnych. Rada dzielnicy Oliwa chciała wręcz samorozwiązania, co miało być odpowiedzią na „brak realnego wpływu” na rozwiązywanie lokalnych problemów miejskich.

Z inicjatywą spotkania wystąpił do prezydenta Karola Nawrockiego Mateusz Gudaniec, radny dzielnicy Osowa i przewodniczący Międzydzielnicowego Zespołu ds. Reform w Dzielnicach Gdańska. Odpowiedział doradca prezydenta RP Jarosław Bujak, wcześniej związany z działalnością w samorządzie dzielnicowym w Gdańsku. W spotkaniu z liczącą 50 osób gdańską reprezentacją uczestniczył także prezydencki minister Mateusz Kotecki. Sam Karol Nawrocki, dziś prezydent RP, działał społecznie w Radzie Dzielnicy Siedlce. W spotkaniu natomiast nie uczestniczył.

Zaznaczmy, do Warszawy przyjechali przedstawiciele 28 z 35 gdańskich rad dzielnic. W rozmowach wzięli udział również reprezentanci Urzędu Miejskiego w Gdańsku odpowiedzialni za współpracę z jednostkami pomocniczymi.

Każdy z uczestników przedstawił swoje stanowisko, dotyczące m.in. jakości kontaktów



Przedstawiciele gdańskich dzielnic w czasie spotkania w Pałacu Prezydenckim

z miejskimi jednostkami, długiego czasu oczekiwania na odpowiedź oraz braku realnych narzędzi wpływu na decyzje dotyczące dzielnic. Wskazywano także na zbyt niskie budżety, które - zdaniem radnych - nie pozwalają na skuteczne działanie nawet w podstawowych sprawach.

Spotkanie nie przyniosło konkretnych rozstrzygnięć ani gotowych rozwiązań. Padły jednak deklaracje kontynuowania rozmów oraz powołania zespołu, który ma analizować zgła-

sane problemy i możliwe kierunki zmian w funkcjonowaniu pomocniczych jednostek samorządu, jakimi są Rady Dzielnic. Miałyby to być podstawa do legislacyjnych zmian, które mogłyby złożyć w swoim projekcie ustawy Karol Nawrocki.

Rozmawialiśmy o potrzebie systemowych i legislacyjnych zmian na poziomie ustawowym, które mogłyby realnie wzmocnić jednostki pomocnicze i zwiększyć ich znaczenie w procesach decyzyjnych na poziomie lokalnym. Rady dzielnic są ważnym

elementem demokracji lokalnej i dialogu z mieszkańcami, bo to właśnie my, radni dzielnic jesteśmy najbliżej problemów mieszkańców. Aby mogły skutecznie pełnić swoją rolę, potrzebne są czytelne kompetencje oraz stabilne podstawy prawne oraz partnerstwo na linii Miasto - Dzielnica - pisał po spotkaniu w mediach społecznościowych Jarosław Sobolewski z Rady Dzielnicy Nowy Port.

W spotkaniu wzięł udział m.in. Maciej Świdorski, przewodniczący Zarządu Dzielnicy

Piecki-Migowo, który zwrócił uwagę na rozróżnienie między dobrą współpracą operacyjną a realną sprawczością rad dzielnic. - Dziękuję pracownikom Biura ds. Rad Dzielnic i Współpracy z Mieszkańcami - mówił podczas spotkania. - Nie mam żadnych zastrzeżeń co do ich pracy. Zawsze możemy liczyć na wsparcie. Inną kwestią jest nasza sprawczość, czy jest ona iluzoryczna, czy mamy jakkolwiek wpływ, czy miasto słucha naszego głosu. Potrzebne są reformy, ale żadne nie dojdą do skutku bez spokojnego dialogu z poszanowaniem obu stron. - Rady Dzielnic w Gdańsku kompetencji, które umożliwią faktyczne działania, tego oczekują Mieszkańcy. Mówiliśmy (w Warszawie) jednym głosem, konstruktywnie, bez podziałów, wycieczek personalnych - dodawała w mediach społecznościowych inna przedstawicielka Nowego Portu, Ewa Łapińska.

Mateusz Gudaniec oraz Łukasz Hamadyk (także z Nowego Portu) wskazywali na apolityczny, konstruktywny klimat spotkania w Pałacu Prezydenckim. - Wierzę, że mamy dobry grunt do rozmowy o reformach - oświadczył Gudaniec. ©

FOT. MAREK BORAWSKI/KPRP

Niebawem ruszy budowa muzeum na Westerplatte

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

W lutym rozpoczną się prace przy budowie nowego Muzeum Westerplatte. Projekt zakłada odtworzenie części historycznych obiektów dawnej Wojskowej Składnicy Tranzytowej, w której obronie polscy żołnierze stoczyli heroiczną walkę we wrześniu 1939 roku. Są wizualizacje obiektów, które zostaną zrekonstruowane.

Prace w ramach 1. etapu inwestycji mają rozpocząć się w lutym. Będą prowadzone na obszarze o powierzchni ok. 11,5 ha, znajdującym się pomiędzy promenadą nadmorską a ul. mjr. Henryka Sucharskiego. - Odwiedzający półwysep jeszcze w lutym dostrzegą nadchodzącą metamorfozę tego miejsca - podkreśla Muzeum II Wojny Światowej, realizujące budowę nowej placówki muzealnej na Westerplatte.

- To moment przełomowy: budowa Muzeum Westerplatte nabiera fizycznych kształtów, jednak to coś więcej niż inwestycja. Każdy z obiektów - świadków historii - będzie przypominał zwiedzającym z Polski i z zagranicy, że to wła-

śnie w tym miejscu w 1939 roku wybuchła wojna, która ogarnęła cały świat. To tutaj dzielnie bronili się polscy żołnierze - mówił prof. Rafał Wnuk, dyrektor Muzeum II Wojny Światowej, w czasie podpisania umowy z wykonawcą prac budowlanych.

Rekonstrukcja budynków

Projekt zakłada przywrócenie historycznego kształtu Wojskowej Składnicy Tranzytowej. Zaplanowane jest odtworzenie układu ścieżek i niektórych obiektów WST, w tym budynku zawiadowcy stacji i sześciu schronów amunicyjnych. Część reliktyw zostanie poddana pracom konserwatorskim, a te, które dziś są niewidoczne, zostaną wyeksponowane dla zwiedzających. Przewidziano także „uczytelnienie” w terenie historycznego przebiegu torowiska wzdłuż pierwszej i drugiej linii schronów amunicyjnych.

Teren zostanie objęty monitoringiem. Powstaną również udogodnienia dla osób z niepełnosprawnościami, stylizowane oświetlenie i jednolite tablice opisujące ścieżkę zwiedzania. - Zagospodarowane otoczenie, uporządkowane ścieżki i elementy małej archi-



Tak, po zakończeniu prac ma wyglądać wyeksponowana placówka Fort na Westerplatte

tektury zapewnią warunki do komfortowego i przemyślanego zwiedzania - informuje Muzeum.

Równoległe od marca do lipca 2026 r. będą prowadzone badania archeologiczne w rejonie północnego skrzydła tzw. nowych koszar. Ich celem jest

odsłonięcie i zabezpieczenie pozostałości tej części obiektu i udokumentowanie stanu ich zachowania. Uzyskane w ten sposób informacje umożliwią podjęcie decyzji co do sposobu wyeksponowania reliktyw dla zwiedzających w przyszłości.

ZMIANY W KOMUNIKACJI A WESTERPLATTE

Rozpoczęcie prac oznacza też inne zmiany w ruchu na półwyspie. Od 9 lutego 2026 r. na Westerplatte zostaną uruchomione nowe przystanki autobusowe, znajdujące się na wysokości budynku Centrum Obsługi Zwiedzających. Tam autobusy będą kończyć swój bieg, a przystanek Westerplatte 01 znajdujący się przy pętli przestanie funkcjonować. W związku z pracami wyznaczona zostanie też strefa niedostępna dla pieszych i pojazdów osób prywatnych.

Konieczna wycinka

Aby umożliwić prowadzenie prac, konieczne będzie wycięcie drzew kolidujących z projektowanym zagospodarowaniem terenu, odtwarzanymi reliktywami. Co więcej, budowa nowej, plenerowej placówki muzealnej na półwyspie zakłada wręcz przeobrażenie zieleni na terenie półwyspu. Kompozycja roślinności na Westerplatte zyska bardziej parkowy charakter. Pojawi się więcej niskich nasadzeń, które pozwolą lepiej wyeksponować relikty zabudowy oraz przywrócić historyczny charakter terenu dawnej WST. Część drzew planowanych do wycinki rośnie w miejscu historycznych obwałowań i skarp, które zgodnie z projektem mają zostać odbudowane. Niedługo skrywały one istotne taktycznie obiekty, takie jak schrony amunicyjne. Planowane jest również odtworzenie i uzupełnienie historycznych szpalerów drzew wzdłuż dawnych Alei Brzozowej i Alei Portowej.

Zaznaczmy, wycinka obejmie ok. 17-18 proc. drzew rosnących na terenie Westerplatte. W pierwszym etapie będzie to 68 drzew, ok. 2483 krzewów o powierzchni ok. 2995 m², 3890 m. kw. obsadzonych

zostanie mniejszymi krzewami i runem leśnym. Natomiast w drugim etapie: 172 drzew, ok. 4720 krzewów o powierzchni ok. 4350 m. kw, 6240 m. kw. obsadzonych zostanie mniejszymi krzewami. Zgodę na wycinkę wydała już Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gdańsku.

- Część roślin wyznaczonych do usunięcia jest w złym stanie lub są to drzewa obumarłe. Ich obecność w tym miejscu może zagrażać bezpieczeństwu. Drzewa, które nie kolidują z realizacją inwestycji i nie zagrażają bezpieczeństwu zwiedzających, zostaną zachowane oraz odpowiednio zabezpieczone na czas prowadzonych prac - informuje Muzeum.

Kiedy koniec budowy?

Zaznaczmy, do realizacji prac o wartości 48 mln zł wybrana została firma Strabag. Budowa finansowana jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Planowane zakończenie prac budowlanych ma nastąpić w II połowie 2027 roku. Dodajmy, w drugim etapie budowy nowego muzeum na Westerplatte, w dawnej WST powstanie nowy obiekt wystawienniczy.

FOT. MAT. PRASOWE/MUZEUM II WOJNY ŚW.

O TYM SIĘ MÓWI WIELOTYGODNIOWE MROZY I NAGŁY SKOK POPYTU WYWRÓCIŁY ZIMOWY SPOKÓJ TYSIĘCY DOMÓW

Pellet znika, ceny eksplodują. Zima wystawiła Pomorze na próbę

E. Okoniewska, J. Surazyńska
Pomorze

Pellet, który miał dawać spokój i bezpieczeństwo, w środku zimy zamienił się w towar deficytowy - na Pomorzu puste magazyny, nerwowe kolejki i ceny, które z dnia na dzień wymykają się spod kontroli.

Na Pomorzu narasta pelletowy dramat. Magazyny świecą pustkami, producenci wstrzymują przyjmowanie nowych zamówień, a ceny tego opału szybują do poziomów, które jeszcze niedawno wydawały się nie do pomyślenia. Mrozy trzymają już ponad miesiąc, a pellet, który jeszcze niedawno uchodził za wygodny i przewidywalny opał, stał się towarem trudnym do zdobycia.

Widać to na Pomorzu: telefony w składach dzwonią bez przerwy, dostaw nie ma albo są niepewne, a kupujący zaczynają działać nerwowo, byleby dotrzeć do kolejnego tygodnia.

- Zrobiło się czyste szaleństwo. Ludzie zaczęli kupować taką ilość pelletu, jakby zima miała się nie skończyć - słyszemy w jednym ze składów opału w Starogardzie Gdańskim. - Wystarczył impuls, że pelletu brakuje i ludzie zaczęli w ostatnich dniach kupować każdą ilość. Kiedy będzie dostawa? Tego nie wiemy.

Na całym Pomorzu słyszemy podobne informacje w wielu miejscach: nie ma pewności co do terminów.

Głosy mieszkańców

Pellet dla właścicieli wielu domów stał się tematem codziennych rozmów, bo przy kilkunastostopniowym mrozie nawet kilka dni bez paliwa oznacza ryzyko wychłodzenia domu. Z relacji mieszkańców wynika, że jeszcze niedawno opał ten dało się „upolować”, dziś coraz częściej kończy się to jeżdżeniem od składu do składu, nawet w bardziej odległe miejsca.

- Jeszcze przedwczoraj kupowałem w Rokocinie, ale dziś nie udaje się stacjonarnie go dostać - mówił przed kilkoma dniami Marcin Przybyłowicz ze Starogardu Gdańskiego. - Kolega jechał do Czerska, bo tam jeszcze można było go dostać.

W Kościerzynie emocje są podobne, a dodatkowo dochodzi wątek cen internetowych i poczucia, że rynek w kilka dni zamienił się w loterię.

- Przed kilkoma miesiącami kupowałam kilka ton pelletu i płaciłam 1450 zł za tonę. Nie było żadnego problemu. Teraz nigdzie nie można go znaleźć, jeśli już, to trzeba się zapisać w kolejce. Na allegro niektórzy chyba poszaleli z cenami. Nie rozumiem, na czym polega problem. Najlepiej mieć piec na „wszystko”, wówczas nie będzie tak absurdałnej sytuacji - mówi mieszkanka Kościerzyny.

Są też i tacy, którzy - widząc, jak szybko znika pellet - z ulgą mówią o alternatywnym źródle ogrzewania.

- Mam ogrzewanie również na drewno i to mnie ratuje w tej sytuacji, w minionych latach były podobne problemy, chociażby z węglem. Ceny były naprawdę absurdalne - mówi jedna z mieszkanki Kaszub.

Nie ma pelletu nawet dla stałych odbiorców

W Kościerzynie sytuację potwierdzają sprzedawcy. Zniknięcie pelletu z rynku widać nie tylko w nowych zamówieniach, ale także w relacjach z klientami, którzy kupowali regularnie.

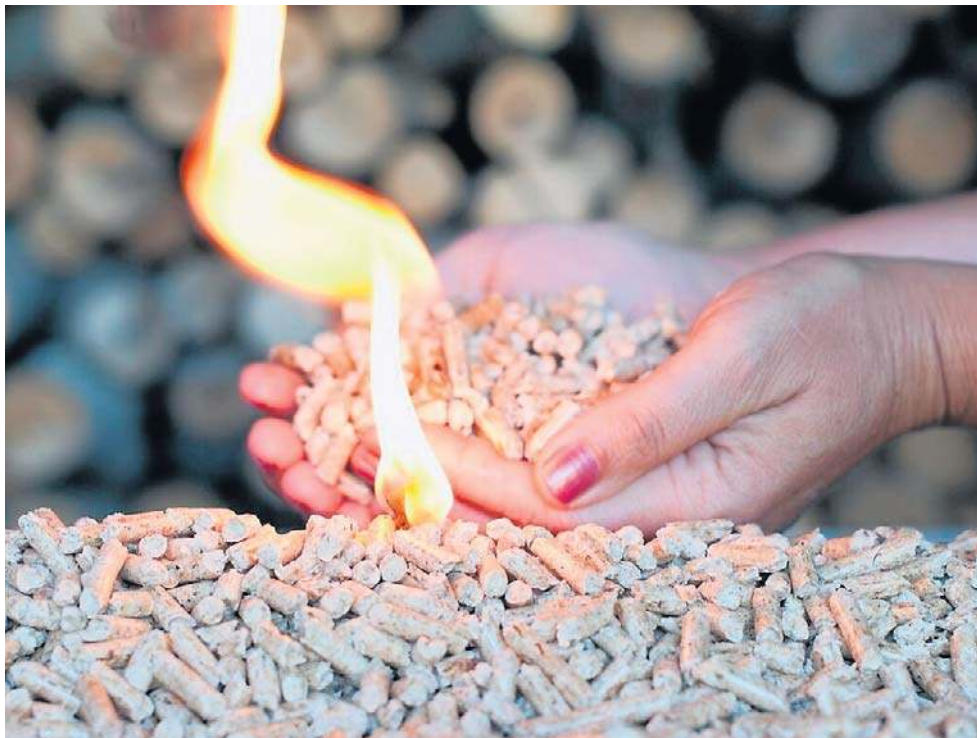
- Już od dłuższego czasu nie mamy pelletu. Nie ma go nawet dla stałych odbiorców. Nikt nie potrafi powiedzieć, kiedy będzie i czy w ogóle będzie - mówi właściciel Składu Opału Reichel w Kościerzynie. - Wydaje mi się, że dużo ludzi obecnie ma piece właśnie na pellet. Tymczasem tartaki nie pracują, są za duże mrozy. Produkcja nie nadąża za takim popytem. Natomiast z ekogroszkiem nie ma problemu.

Nikt nie wie, kiedy dojedzie

W jednym ze składów opału w powiecie kartuskim pelletu nie ma od dwóch tygodni, a pracownicy nie spodziewają się dostaw w najbliższym czasie. Niedostępny jest też węgiel typu orzech.

W Żukowie pellet może pojawić się w poniedziałek, ale na razie trudno powiedzieć, jaka będzie cena. Podobnie w Kartuzach - towar jest zamówiony, ale brak potwierdzenia terminu dostawy.

Ta niepewność napędza nerwowość klientów: jeśli ktoś usłyszy, że gdzieś „może coś będzie”, informacja natychmiast krąży wśród znajomych i po lokalnych kanałach ogłoszeń.



Pellet jeszcze niedawno uchodził za wygodny opał, teraz stał się towarem deficytowym

Ceny? Coraz wyższe

Ostatnie ceny pelletu za tonę wynosiły niemal 1700 zł - 26 zł za worek. Dla porównania, według danych z września ubiegłego roku tona pelletu mieściła się w przedziale 1300-1600 zł. Kilka miesięcy temu surowiec kosztował natomiast około 1600-1700 zł za tonę.

Dziś różnice są ogromne, a dostępność bywa ważniejsza niż cena. Obecnie w wielu regionach wynosi ona 2350-2500 zł za tonę, detal „od ręki”: nawet 3000 zł i więcej za tonę, market budowlany na Pomorzu: 124 zł za worek 15 kg - stawka niemal zaporowa.

To zmienia sens ogrzewania: wiele osób wybierało pellet jako ekologiczną, tańszą i wygodniejszą opcję, a dziś w detalu staje się on paliwem premium.

Nie ma trocin

Branża tłumaczy problem z produkcją. Mrozy ograniczają przerób drewna w tartakach, co sprawia, że nie ma trocin, z którego powstaje pellet.

Wiele osób wybierało pellet jako ekologiczną, tańszą i wygodniejszą opcję, a dziś w detalu staje się on paliwem premium

- Tzw. przetarcie zamarznętej kłody drewna jest dużo mniejsze. W obecnych warunkach przecieramy o ok. 40-50 proc. mniej niż kiedy nie ma mrozu. Dlatego nie ma trociny z przetarcia, żeby wyprodukować pellet. Wiele osób nie planuje dużych zakupów pelletu przed sezonem z różnych przyczyn, np. nie mają gdzie składować. Teraz okazuje się, że wielu osobom pelletu brakuje. Zamówień mamy tak dużo, że musimy wybierać, czy trafi on do żłobków, przedszkoli, piekarni. Tu nie ma żadnej zmowy cenowej. My po prostu nie mamy grama pelletu. Do tego dochodzą podpisane kontrakty z elektrociepłowniami, które ogrzewają całe miasto - mówi Maciej Skarżyński z firmy Sylva.

To istotne: część produkcji i dostaw „idzie z automatu” na wcześniejsze kontrakty i odbiorców instytucjonalnych. A tym samym gospodarstwa domowe zostają w kolejce.

Drewno drożeje, trocina i pellet też

Na rynku dochodzi jeszcze presja surowcowa. Drewno i komponenty do produkcji są droższe, co uderza w mniejsze firmy.

- Kłoda w Lasach Państwowych drożeje. Mniejsze firmy mają problem, bo nie mogą sobie pozwolić na zakup surowca. To wszystko przekłada się na wysoką cenę produktu -

Jeszcze kilka miesięcy temu ceny pelletu były względnie stabilne. Dziś różnice są ogromne, a dostępność bywa ważniejsza niż cena

mówi jeden z producentów pelletu.

Problem dotyczy całej Polski.

Musi puścić mróz

W prognozach pojawia się ostrożna nadzieja na pellet, ale nie na „jutro”.

- Muszą zejść mrozy. My mamy na wiele tygodni na przód zamówień na pellet i już je wstrzymujemy. Myślę, że dopiero w drugiej połowie marca sytuacja się ustabilizuje - mówi Maciej Skarżyński z firmy Sylva.

Minister: możliwa interwencja

Narastające problemy z dostępnością pelletu i gwałtowny wzrost cen dotarły już na poziom rządowy. Minister energii Mirosław Motyka przyznał, że sytuacja jest monitorowana.

- Rząd nie reglamentuje cen pelletu - podkreślił podczas konferencji w Sejmie. - Jeśli Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów stwierdzi zaburzenia na rynku, w przyszłości, wspólnie z Rządową Agencją Rezerw Strategicz-

nych, będzie podejmowana interwencja.

Minister zwrócił uwagę, że wzrost cen to efekt przede wszystkim niższej dostępności surowca przy jednocześnie znacznie większym zużyciu.

Ekologia na papierze, problemy w domach

W tle kryzysu pelletowego coraz częściej pojawia się wątek decyzji systemowych. W ostatnich latach tysiące gospodarstw domowych w całej Polsce wymieniło piec na pelletowe w związku z przepisami antysmogowymi i programami wsparcia. Dziś wiele z tych osób ma poczucie, że zostało pozostawionych samym sobie.

- Jak mamy przechodzić na czyste źródła energii, skoro w kryzysie dostępny jest tylko węgiel? - to pytanie regularnie pojawia się w rozmowach mieszkańców.

Problem ma charakter systemowy. Kiedy rynek działa płynnie, pellet jest wygodny i relatywnie tani. Gdy jednak nastają mrozy, występują problemy w produkcji i wzrost popytu, brak alternatywy staje się realnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa ciepłego domu.

Ile kosztuje pellet tej zimy

Obraz rynku najlepiej pokazują konkretne liczby. Jeszcze kilka miesięcy temu ceny pelletu były względnie stabilne.

W praktyce oznacza to, że pellet - paliwo wybierane jako tańsze i ekologiczne alternatywa - w środku zimy staje się dla wielu gospodarstw jednym z najdroższych źródeł ogrzewania.

Jest taniej, ale trzeba czekać

Część mieszkańców próbuje ratować się zakupami przez internet. Tam również widać ogromne różnice cen i terminów. Na portalach ogłoszeniowych pojawiają się oferty typu: 1800 zł za 990 kg (66 worków), zapisy na dostawę od połowy lutego.

Sprzedawcy zastrzegają jednak, że to oferty „na przyszłość”, a nie realny towar dostępny od ręki. W praktyce kupujący musi zdecydować: zapłacić więcej i ogrzewać dom teraz albo czekać kilka tygodni na tańszą dostawę. ©©

Współpraca Kinga Furtak

Odbudowa Ukrainy. Rozmowy w Gdańsku

Radosław Konczyński
Gdańsk/Kijów

Już wiadomo, że kolejna konferencja na temat odbudowy Ukrainy odbędzie się na Pomorzu. - Gdańsk jest naturalnym miejscem do organizacji takich wydarzeń - komentuje Aleksandra Dulciewicz.

Premier Donald Tusk przed weekendem odwiedził Kijów, by spotkać się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Jeszcze raz powtórzył, tym razem w obecności strony ukraińskiej, słowa wypowiedziane 3 lutego przed posiedzeniem rządu RP. Mianowicie, że kolejna Światowa Konferencja Odbudowy Ukrainy odbędzie się w czerwcu w Gdańsku.

- To światowe przedsięwzięcie, w które będę osobiście bardzo zaangażowany. Umówiliśmy się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim, że w Gdańsku będziemy mówili z partnerami z całego świata nie tylko o planach, ale będziemy też podsumowywali pierwsze konkretne efekty naszej polsko-ukraińskiej współpracy - przekazał

premier Donald Tusk po spotkaniu z prezydentem Ukrainy.

Ze strony Polski przygotowanie konferencji ma koordynować Andrzej Domański, minister finansów i gospodarki, który towarzyszył prezesowi Rady Ministrów podczas wizyty w Kijowie.

Wołodymyr Zełenski pozytywnie odniósł się do tej zapowiedzi.

- Jestem pewien, że konferencja dotycząca odbudowy Ukrainy odbędzie się w Polsce na najwyższym poziomie. Przygotowujemy się do niej. Liczymy na to, że będzie to spotkanie z bardzo mocnymi i konkretnymi skutkami - stwierdził prezydent Ukrainy.

- Mamy taką nadzieję, że po rychłym zakończeniu wojny, a przynajmniej zawieszeniu ognia będzie można przystąpić do wielkiego planu odbudowy, a to oznacza wielkie inwestycje, wielkie pieniądze, wielkie przedsięwzięcia. Polska chce w nich uczestniczyć i dlatego dobrze się stało, że to właśnie my będziemy organizować tę światową konferencję z udziałem przedsiębiorców, firm, ekspertów, lide-



Premier Donald Tusk spotkał się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim

rów politycznych z całego świata - powiedział Donald Tusk.

Władze Gdańska doceniają decyzję premiera.

- Bardzo się cieszę, że Gdańsk będzie gospodarzem konferencji, która dotychczas odbywała się głównie w stolicach krajów. Ostatnia była w Rzymie, przedostatnia w Berlinie, jeszcze wcześniej w Londynie. Gdańsk jako miasto solidarności, wolności, miasto, które jak feniks z po-

piółów odbudowało się po zniszczeniach drugiej wojny światowej i dzięki współpracy między ludźmi, jest naturalnym miejscem do organizacji takich wydarzeń - komentuje nam Aleksandra Dulciewicz, prezydent Gdańska.

Kwestie odbudowy Ukrainy po zakończeniu wojny to jedno, natomiast Kancelaria Prezesa Rady Ministrów przekazała też, że na kolejny poziom wkracza współpraca

między Warszawą i Kijowem w zakresie bezpieczeństwa. Donald Tusk i Wołodymyr Zełenski podpisali bowiem list intencji w sprawie wspólnej produkcji amunicji i sprzętu wojskowego oraz rozwijania technologii obronnych.

W wątku wymiany militarnej była również m.in. mowa o przekazaniu polskich myśliwców MiG-29 z 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Malborku (którym kończy się

okres użytkowania) w zamian za ukraińskie technologie dronowe. Mówi się o tym od dwóch miesięcy.

- Część z tych MiG-29 nie długo przekroczy rezerwy i tak naprawdę zgodnie z pokojowymi standardami nie będzie mogła pełnić służby - tłumaczył choćby Paweł Zalewski, wiceminister obrony narodowej, przy okazji grudniowej wizyty na podmalborskim lotnisku wojskowym.

Myśliwce byłyby i tak wycofane z użytkowania z uwagi na brak części zamiennych i możliwości serwisowania.

Premier podczas swojej ostatniej wizyty w Kijowie potwierdził, że ze strony polskiej jest gotowość do przekazania samolotów, a prezydent przyznał, że przydadzą się one ukraińskiemu lotnictwu.

- To jest dzielenie się ukraińskim doświadczeniem z pola walki, jeśli chodzi o kwestie dronowe. Wiemy dobrze, że to jest realne zagrożenie i powinniśmy z tego doświadczenia ukraińskiego maksymalnie korzystać - powiedział po spotkaniu w Kijowie rzecznik rządu Adam Szłapka. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Wreszcie przestaliśmy marznąć

Pani Urszula i jej mąż Dariusz zdecydowali się na skorzystanie z programu Czyste Powietrze, by przeprowadzić kompleksową termomodernizację domu i wyrzucić starego kopciucha na węgiel na rzecz pompy ciepła. Ich stary, ponad 60-letni dom zyskał nie tylko dużo wyższy standard, ale także piękny i nowoczesny wygląd.

Małżeństwo z Rudzin zdecydowało się skorzystać z Czystego Powietrza jeszcze w pandemii, czyli na zasadach sprzed reformy programu (jego nowa odsłona ruszyła 31 marca 2025 r.). Nie był to najlepszy czas dla ich domowego budżetu, ale, jak opowiada pani Ula – po prostu było im zimno. Choćby piec był rozgrzany do czerwoności, w domu nie udawało się uzyskać temperatury wyższej niż 20 st. C. Tak im to doskwierało, że poszli do gminy dowiedzieć się, jak wypełnić wniosek. Okazało się, że nie będzie to takie trudne. – Przemiliły urzędnik z naszej gminy pomógł nam przejść przez to bezboleśnie. Powiedział, jakie dokumenty zgromadzić, jak spać całą noc i złożyć. Pomógł nam także przejść przez rozliczanie poszczególnych etapów inwestycji – mówi pani Urszula.

Od razu poculi różnicę

Termomodernizację rozpoczęli w 2022 r. Ocieplili styropianem



ściany, fundamenty, a dach wełną mineralną. Zainstalowali pompę ciepła do ogrzania domu. Na dachu pojawiła się instalacja fotowoltaiczna – sfinansowana również z dotacji z Czystego Powietrza (w obecnym naborze instalacja PV nie jest już kosztem kwalifikowanym). Dzięki niej korzystanie z prądu, a więc również z pompy ciepła, jest o wiele tańsze. Małżeństwo zdecydowało się także pozbyć starego bojlera do podgrzewania ciepłej wody. Zamontowali nowoczesny,

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Na jakie źródło ciepła można dostać dofinansowanie z Czystego Powietrza

Program Czyste Powietrze promuje bezemisyjne i niskoemisyjne źródła ciepła, czyli takie, które nie emitują szkodliwych związków i pyłów do atmosfery. Do takich źródeł należą pompy ciepła (powietrzne lub gruntowe), kotły na pellet drzewny lub zgazowujące drewno, a także ogrzewanie elektryczne. Od 2025 r. nie można już uzyskać dotacji na kotły gazowe i olejowe. Dodatkowo wszystkie pompy ciepła, kotły na pellet i kotły zgazowujące drewno muszą znaleźć się na liście zielonych urządzeń i materiałów (<https://lista-zum.ios.edu.pl/>), aby kwalifikować się do dofinansowania.

Warto też wiedzieć, że jeśli audyt energetyczny (jest obecnie obowiązkowy, ale na niego także można otrzymać dofinansowanie) wykaze, że nasz dom potrzebuje ocieplenia lub lepszego ocieplenia niż obecne, będziemy musieli zastosować się do wskazówek z tego dokumentu. Termomodernizacja domu także może być dofinansowana.

który podgrzewa wodę zaledwie w 15 minut.

– Nasz kopciuch miał co prawda podajnik paliwa, ale poza tym żadnych innych zalet. Razem z nim pozbyliśmy się bałaganu, kurzu i pyłu węglowego. Nie mamy już kłopotu z dosypywaniem eko-groszku – wcześniej takiej czynności trzeba było czyścić kotłownię, ściany i samego siebie – opowiada pani Urszula. – Różnicę zauważyliśmy też w jakości powietrza. Gdy sąsiedzi rozpalają piece, tylko z daleka dociera do nas nieprzyjemny

zapach dymu. Dlatego namawiamy sąsiadów do wymiany pieców. Jednego już namówiliśmy, drugi jeszcze się waha – dodaje.

Najlepsze jednak jest to, że rachunki są wielokrotnie niższe. Zamiast fortuny na opał i prąd, wydają 1600–1800 zł rocznie za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz korzystanie z energii elektrycznej! W ich domu temperatura zimą wynosi 23 st., bo – jak mówi pani Ula – tyle im wystarczy, by czuć komfort termiczny. – Z Czystego Powietrza zwrócono nam ponad 80 procent kosztów

całej inwestycji. Sami nigdy nie zrobilibyśmy takiej modernizacji. Dlatego polecam to każdemu – kończy pani Ula.

Jak działa pompa ciepła

Mogłoby się wydawać, że pompa ciepła po prostu tłoczy do domu ciepłe powietrze. Jednak zasada działania takich pomp jest bardziej skomplikowana. Cały ten proces opiera się na obiegu termodynamicznym, podobnym do tego, jak działa lodówka, tylko... w odwrotnym kierunku.

Pompa ciepła w ziemie pobiera ciepło z zewnątrz (w zależności od rodzaju pompy z powietrza, wody lub gruntu), nawet przy niskich temperaturach. Następnie sprężarka podnosi temperaturę tego ciepła do poziomu użytecznego i przekazuje je do systemu grzewczego domu, np. ogrzewania podłogowego. W większe mrozy, gdy ciepło powstające dzięki pompie nie wystarcza, pompa może wspomagać się dodatkowymi grzałkami elektrycznymi. W lecie pompa ciepła może obniżać temperaturę powietrza w domu o kilka stopni. Pompy ciepła nie nadają się do domów bez odpowiedniej izolacji, ponieważ nie działają efektywnie – pobierają dużo prądu, co prowadzi do wysokich kosztów, i są o wiele mniej wydajne. Sprawdzają się więc tylko w ocieplonym domu, zaopatrzone w energooszczędne okna, drzwi itp.

Przyszłość Żuław na składowisku

Radosław Konczyński
powiat malborski

Biometanownia w miejscu dawnego zrekultywowanego składowiska odpadów w gminie Nowy Staw? Według burmistrza, to wykonalne, a przede wszystkim, jak podkreśla, to przyszłość Żuław.

W gminie Nowy Staw już trwają więcej niż przymiarki, bo rozpoczęły się formalne procedury, które miałyby doprowadzić do stworzenia biometanowni na terenie dawnego składowiska odpadów w Świerkach. Zrekultywowany teren o powierzchni 7 hektarów należy do samorządu. Burmistrz Jerzy Szałach ma plan, żeby to sprzedać w przetargu pod budowę takiej instalacji.

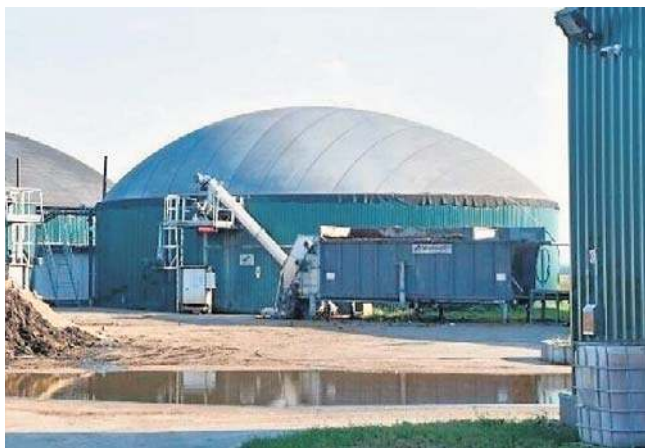
- Są firmy zainteresowane taką inwestycją, dlatego przystąpiliśmy do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obrębu Świerki - potwierdza Jerzy Szałach. - Biogazownie wytwarzają nie tylko gaz, ale też czasami energię elektryczną, natomiast w tym przypadku jest produkcja bardzo prosta. Metan będzie oddawany do gazo-

ciągu wysokiego ciśnienia, która będzie obok przez Świerki - wyjaśnia wójt.

Burmistrz ma już rozeznanie, jak takie przedsięwzięcie mogłoby wyglądać. Głównym wsadem do instalacji miałyby być kukurydza uprawiana w bezpośredniej okolicy na areale 1600-1800 hektarów, do czego oczywiście trzeba by jeszcze przekonać rolników, w czym już głowa inwestora.

- Na tym obszarze będzie trzeba zakontraktować i podpisać umowę na wiele lat. Będzie to opłacalne dla obu stron - i dla biometanowni, i dla rolników, zwłaszcza że jest nadprodukcja zboża. Nie wiadomo też, jak w przyszłości będzie z wielkością areału buraków cukrowych. Biogazownie, biometanownie to jest jedyny sposób na zamianę upraw rolnych na coś, co jest zbywalne. To jest przyszłość Żuław, bo na Kaszubach, na piachach nikt nie będzie budował biogazowni i z hektara produkował 20 ton kukurydzy, skoro u nas może być 60-80 ton i dlatego jest to opłacalne i dla rolnika, i dla zakładu - tłumaczy Jerzy Szałach.

Jako wsad miałyby też być używane wysłodki z cukrowni,



Biogazownia w Tragaminie jest remontowana, a w gminie Nowy Staw myślą o biometanowni

bioodpady odbierane przez gminę od mieszkańców w ramach systemu śmieciowego i krew zwierzęca dostarczana w szczelnie zamkniętych kadziach.

Jak wyjaśnia burmistrz, odbyły się pierwsze spotkania informacyjne z mieszkańcami, podczas których było dużo obaw, ale będzie dalej przekonany. - To gmina decyduje o wsadzie, a on jest uzgadniany z Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska i sztywno pilnowany. Nikt nie pozwoli sobie

na coś niezgodnego, ponieważ zostanie zabrana koncesja. A to mogłoby oznaczać zamknięcie wielomilionowej inwestycji, żadna firma tego nie będzie ryzykować. To są też zupełnie inne urządzenia. Cztery lata temu byłem na Zachodzie, oglądałem biogazownie rolnicze, które stoją w centrum małych miejscowości, nie na obrzeżu, i bez problemu funkcjonują - przekonuje Jerzy Szałach.

W powiecie malborskim „alergiczną” reakcją na bioga-

zownie ma swoje źródło w instalacji, która znajduje się w Tragaminie, położona przy drodze krajowej nr 55 między Malborkiem a Nowym Stawem. Należy do państwowej spółki OHZ Gajewo, podległej Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa. Mieszkańcy przez kilka lat wysyłali skargi do wszelkich możliwych instytucji, dotyczące fetoru utrudniającego codzienne życie.

- Biogazownia w Tragaminie jest tworem starej technologii i do tego popsuta, obecnie nie działa (od 2024 roku - dop. red.). Jej działalność została wstrzymana i w tej chwili ją remontują. Po remoncie nikt nie będzie wiedział, że ona tam pracuje. Trzeba pilnować reżimu technologicznego. Dlatego nie obrażajmy się na Tragamin, bo za chwilę będzie naprawiony. Trzeba przełamać stereotyp. Jeśli nie będziemy mieli biometanowni, to za chwilę ktoś postawi ją w gminie obok - dodaje Jerzy Szałach.

Biogazownia w Tragaminie ma być ponownie uruchomiona w trzecim kwartale br. Będzie miała m.in. podwójne membrany, które mają zapo-

biegać nieprzyjemnym zapachom.

Natomiast wracając do planów biometanowni w Świerkach, burmistrz przewiduje, że być może jeszcze w 2026 roku uda się uchwalić plan miejscowy. Chwilę wcześniej będzie też czas na konsultacje z mieszkańcami. Wtedy już swoje opinie przedstawią wszystkie instytucje, które muszą to zrobić w ramach trwającej obecnie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko.

Z wyliczeń burmistrz wynika, że może w przyszłym roku uda się ogłosić przetarg na sprzed terenu. Gmina mogłaby więc zarobić na sprzedaży dawnego składowiska odpadów, a potem czerpać podatek od nieruchomości. Dlatego Jerzemu Szałachowi nie żal... stoku narciarskiego, który ponad 15 lat temu chciał usypać po rekultywacji wysypiska.

- Czasami ktoś mi o tym przypomni, ale ja się nie obrażam - śmieje się burmistrz. - Był taki pomysł, chciałem dla dzieci zrobić rozrywkę, ale ostatecznie nie wyszło, a teraz możemy jako gmina zarobić na sprzedaży dawnego składowiska.

REKLAMA

0011475314



RPP.6721.8.2026.AK

Rumia, dnia 09.02.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA RUMI

**o przyjęciu dokumentu:
zintegrowanego planu inwestycyjnego dla działki numer ew. 24/45
w obrębie 0009 w Rumi
w rejonie ulic Żwirki i Wigury i Mikołaja Reja.**

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. 2024 poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o przyjęciu:

ZARZĄDZENIA Nr 922/31/2026 BURMISTRZA MIASTA RUMI z dnia 05.02.2026 r. w sprawie przyjęcia dokumentu: zintegrowanego planu inwestycyjnego dla działki numer ew. 24/45 w obrębie 0009 w Rumi w rejonie ulic Żwirki i Wigury i Mikołaja Reja.

Informacje o ww. dokumencie:

- Dokument został umieszczony w publicznie dostępnym wykazie na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rumi, na tablicy ogłoszeń i w lokalnej prasie.
- W ramach konsultacji społecznych zgodnie z art. 37ec ust. 5 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130 ze zm.) ewentualne uwagi można było składać w terminie od 05 stycznia 2026 r. do 02 lutego 2026 r. w formie:
 - papierowej poprzez złożenie pisma z uwagą do Burmistrza Miasta Rumi w siedzibie Urzędu Miasta Rumi lub na adres Urząd Miasta Rumi, ul. Sobieskiego 7, 84-230 Rumia,
 - za pomocą środków komunikacji elektronicznej - w szczególności poczty elektronicznej, bez konieczności opatrzenia ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mailowy: planowanieprzestrzenne@um.rumia.pl,
 - za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP.
- Projekt zintegrowanego planu inwestycyjnego był udostępniony w formie papierowej w siedzibie tut. urzędu, w pokoju nr 200 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Rumi.

REKLAMA

0011475516



BURMISTRZ
DEBRZNA
GP.6721.1.1.2026.PT

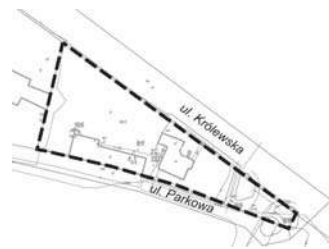
Debrzno, 9.02.2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA DEBRZNA

**o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu
zagospodarowania przestrzennego „Królewska 7” w Debrznie**

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940 oraz z 2025 r. poz. 527, 680, 1668 i 1847 oraz z 2026 r. poz. 24), a także art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1940, 1881 oraz z 2025 r. poz. 1535), zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Debrznie Uchwały Nr 54.XXVI.2025 z dnia 31 października 2025 r. o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Królewska 7” w Debrznie. Opracowanie planu miejscowego obejmować będzie przeprowadzenie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. dokumentu.

Dane przestrzenne dla planu udostępnione są pod adresem: <https://debrzno.e-mapa.net/legislacja/mpzp/13820.html#>
Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu planu do Burmistrza Debrzno.



Wnioski należy składać w terminie do dnia 6 marca 2026 r. Składający wniosek do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.
Wnioski należy składać za pomocą „formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego”. Formularz dostępny jest w siedzibie Urzędu Miejskiego w Debrznie, ul. Traugutta 2, 77-310 Debrzno oraz na stronie: <https://bip.debrzno.pl/538.html>

Wnioski można składać w formie papierowej na adres Urzędu Miejskiego w Debrznie, ul. Traugutta 2, 77-310 Debrzno lub w formie elektronicznej za pomocą:

- poczty elektronicznej na adres urząd@debrzno.pl
- elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (Dz. U. z 2025 r. poz. 1703 z późn. zm.), pod adresami ePUAP: /9by7qi11ne/skrytka e-Doręczeń: AE:PL-23571-37671-SRHHR-20

Wnioski zostaną rozpatrzone przez Burmistrza Debrzno w trakcie sporządzania planu.

**Burmistrz Debrzno
Marta Urbańska**

Administratorem danych osobowych jest Burmistrz Debrzno. Klauzulę informacyjną RODO zamieszczono na stronie: <https://bip.debrzno.pl/419.html> oraz w siedzibie Urzędu Miejskiego w Debrznie, ul. Traugutta 2, 77-310 Debrzno.

Duże zainteresowanie pomorskich firm udziałem w rozbudowie energetyki nad morzem

Mateusz Tkarski
Gdańsk

Pomorskie firmy chcą uczestniczyć w rozwoju energetyki, nie tylko morskiej. Tłumnie przychodzą na spotkania z inwestorami i firmami realizującymi inwestycje.

Zainteresowanie udziałem w łańcuchu dostaw dla największych projektów energetycznych w kraju zgłasza wiele lokalnych firm. Informacji o możliwościach udziału w łańcuchu dostaw oraz w podwykonawstwie dla wielkich koncernów szukają na specjalnie organizowanych spotkaniach. Niedawno w urzędzie marszałkowskim w Gdańsku odbyło się kolejne takie wydarzenie zorganizowane wspólnie przez Polskie Elektroenergetyki Jądrowe, PGE Baltica oraz Agencję Rozwoju Przemysłu.

- Skala realizowanych na Pomorzu projektów energetycznych otwiera przed lokalnymi firmami możliwość zdobycia wieloletnich kontraktów i rozwoju nowych specjalizacji. Zainteresowanie łańcuchem dostaw



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Tylko budowa elektrowni jądrowej będzie kosztować prawie 200 mld zł

rośnie, a doświadczenia z projektów morskiej energetyki wiatrowej potwierdzają, że polskie przedsiębiorstwa są gotowe na udział w dużych inwestycjach energetycznych. Druga edycja warsztatów to przykład, jak PGE Baltica wspiera wykorzystanie tego potencjału - podkreślił Piotr Dziubałtowski, wiceprezes ds. operacyjnych PGE Baltica.

Uczestnicy wydarzenia poznali szeroki zakres instrumentów finansowych i rozwojo-

wych, w tym m.in.: fundusze rozwojowe i pożyczki dostępne w instytucjach krajowych oraz regionalnych, programy wsparcia dla firm planujących wejście do sektora offshore i energetyki jądrowej, a także narzędzia doradcze i inicjatywy ułatwiające zwiększanie konkurencyjności. Szczególne zainteresowanie wzbudziły oferty nieruchomości i terenów inwestycyjnych, przygotowane przez strefy ekonomiczne i samorządy - skiero-

wane do przedsiębiorców planujących rozwój działalności na Pomorzu.

- Naszym celem jest włączenie w łańcuch dostaw, podczas szeroko rozumianej realizacji inwestycji jądrowej, jak największej liczby polskich - w tym pomorskich firm. Widzimy, że krajowe przedsiębiorstwa nie tylko deklarują chęć udziału, ale także gotowość do pozyskania odpowiednich kompetencji czy wymaganych certyfikatów. Naszym

zadaniem i ambicją, jest tworzenie przestrzeni, w której kompetencje regionalnych i ogólnokrajowych przedsiębiorstw stają się istotnym wkładem w zapewnienie bezpiecznej i przewidywalnej przyszłości energetycznej państwa - powiedział Piotr Piela, wiceprezes zarządu Polskich Elektroenergetyk Jądrowych.

- Istotne dla realizacji strategicznych inwestycji energetycznych jest zaangażowanie lokalnego kapitału, kompetencji

i przedsiębiorczości. W Agencji Rozwoju Przemysłu aktywnie wspieramy proces włączania polskich firm, zwłaszcza tych z regionu, w łańcuchy dostaw projektów offshore i jądrowych. Dysponujemy szerokim wachlarzem instrumentów - od finansowania, przez doradztwo, po dostęp do infrastruktury - które pomogą przedsiębiorcom przygotować się do udziału w tych przełomowych dla polskiej energetyki przedsięwzięciach - powiedział Krzysztof Telega, wiceprezes zarządu Agencji Rozwoju Przemysłu SA.

Swoje rozwiązania w kierunku wzmocnienia udziału rodzimych firm w projektach offshore wind i budowy pierwszej elektrowni jądrowej Lubiatowo-Kopalino zaprezentowali przedstawiciele instytucji wspierających rozwój gospodarczy regionu: Agencja Rozwoju Przemysłu, Pomorska Specjalna Strefa Ekonomiczna, Agencja Rozwoju Pomorza, Pomorski Fundusz Rozwoju, Polska Agencja Inwestycji i Handlu, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, InvestGda oraz Rumia Invest Park. ©©

Ulice oświetlone nowocześniej i ekologicznie

Mateusz Tkarski
Gdańsk

W 2025 roku Energa Oświetlenie zmodernizowała łącznie ponad 30 tys. ulicznych opraw oświetleniowych, zastępując sodowe i rtęciowe lampy energooszczędnymi lampami LED.

Zmodernizowane przez Energa Oświetlenie 30 tys. opraw oświetlenia ulicznego na terenie 41 gmin (w tym 24 na obszarze działalności Energi Oświetlenia) przyniosły redukcję zużycia

energii elektrycznej średnio o 53 proc. miesięcznie. Łączne ograniczenie rocznego zużycia energii wyniosło ok. 7,5 GWh. Przełożyło się to na zmniejszenie emisji CO₂ o ponad 4,1 tys. ton rocznie oraz innych zanieczyszczeń, w tym: 2,6 tony tlenków siarki (SO₂), 2,7 tony tlenków azotu (NO_x) ponad 1,6 tony tlenku węgla (CO), ponad 0,1 tony pyłu całkowitego.

- Dane za rok 2025 jasno pokazują, że konsekwentnie rozwijamy ofertę nowoczesnych usług oświetleniowych, które łączą efektywność energetyczną,

odpowiedzialność środowiskową i stabilne korzyści ekonomiczne dla naszych partnerów. Modernizacja infrastruktury oświetleniowej jest jednym z kluczowych obszarów, w których Energa Oświetlenie realnie wspiera transformację energetyczną - podsumowuje Łukasz Żelewski, prezes zarządu Energi Oświetlenia.

Energa Oświetlenie zarządza obecnie ponad 350 tys. punktów świetlnych na terenie ponad 400 gmin północnej i centralnej Polski. Spółka realizuje program systematycznej modernizacji in-

frastruktury oświetleniowej we współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego oraz klientami instytucjonalnymi.

W 2025 roku Energa Oświetlenie przeprowadziła także modernizację niemal 10 tys. opraw w obiektach użyteczności publicznej, takich jak: uniwersytety, szkoły, przedszkola, urzędy, obiekty sportowe, świetlice i remizy strażackie. Projekty te pozwoliły na średnią redukcję zużycia energii na poziomie ok. 52 proc., generując oszczędności w budżetach jednostek samorządu terytorialnego. ©©

KURSY WALUT

8.02.2026

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattan, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	418/424 (-)
USD	353/360 (-)
GBP	481/487 (-)
CHF	455/4623 (o)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek
się liczy

Kup dziennik
ze Strefą Biznesu

dziennikbałtycki.pl

REKLAMA

0011474575

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „KASZUBY” W KARTUZACH

83-300 KARTUZY, UL. SĘDZICKIEGO 30

ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. Pogotowie lokatorskie elektryczne wraz z obsługą konserwacyjną, naprawami urządzeń i instalacji, usuwaniem awarii elektrycznych dotyczące zasobów SM „Kaszuby” w Kartuzach.

Termin składania ofert: do 25.02.2026 r. do godz. 9.30 w siedzibie SM „KASZUBY”.

Termin otwarcia ofert: 25.02.2026 r. godz. 10.00 w siedzibie SM „KASZUBY”.

2. Modernizacja/wymiana dziewięciu kolektorów centralnego ogrzewania wraz z połączeniem z istniejącym węzłem ciepłowniczym w budynkach mieszkalnych wielorodzinnych.

Termin składania ofert: do 25.02.2026 r. do godz. 10.30 w siedzibie SM „KASZUBY”.

Termin otwarcia ofert: 25.02.2026 r. godz. 11.00 w siedzibie SM „KASZUBY”.

SIWZ dostępne jest do pobrania na stronie Spółdzielni: www.smkaszuby.pl w zakładce przetargi.

SIWZ można nabyć w Spółdzielni w wersji papierowej za cenę 100 zł brutto.

Zamawiająca nie przewiduje zwrotu kosztów udziału w postępowaniu przetargowym.

Spółdzielnia zastrzega sobie swobodny wybór ofert i możliwość unieważnienia lub odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Szczegółowy wykaz oświadczeń i dokumentów, które wykonawca jest zobowiązany dołączyć do poszczególnych ofert, dostępny jest na stronie www.smkaszuby.pl.

REKLAMA

0011475396



**GDYŃSKA
SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA**
81-056 Gdynia ul. Helska 8
www.gdynskasm.pl

ogłasza przetarg nieograniczony – ofertowy na:

wykonanie projektu dla potrzeb wykonania dodatkowych schodów do piwnic budynku handlowo-usługowego w Gdyni

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest zakup specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Przetarg odbędzie się w dniu 18.02.2026 r.

Opis przedmiotu zamówienia, godziny złożenia i otwarcia ofert określono w specyfikacji.

GSM zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu w całości lub części bez podania przyczyn.

Osobą upoważnioną do kontaktu z oferentami jest

Pani Marzanna Korolko

telefon (58) 623 39 73

przetargi@gdynskasm.pl

REKLAMA

0011474208

Zakład Gospodarki Komunalnej Czarna Dąbrówka
ogłasza

**PRZETARG OFERTOWY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ
Samochodu ciężarowego – DAF FA 55.160
specjalistycznego asenizacyjnego**

Cena wywoławcza 85000 zł

Wszelkie informacje bip.zgk.czarnadabrowka.pl

nr tel. 59 82 14 020 e-mail: zgk@czarnadabrowka.pl

KRÓTKO

WARSZAWA

List gończy za Zbigniewem Ziobrą

Prokurator wydał w piątek postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, listem gończym – poinformowała Prokuratura Krajowa. List gończy z wizerunkiem i danymi Ziobry został opublikowany na stronie Komendy Stołecznej Policji.

Prokuratura wyjaśniła w piątkowym komunikacie, że list gończy został wydany celem przeprowadzenia z udziałem Ziobry czynności procesowych, bo – jak wskazano – nie udało się ich do dnia

dzisiejszego zrealizować z uwagi na nieustalenie miejsca pobytu podejrzanego.

W czwartek Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa uwzględnił wniosek Prokuratury Krajowej o zastosowanie wobec Ziobry tymczasowego aresztu w śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości. Prokurator kierujący tym śledztwem, Piotr Woźniak, już wówczas zapowiedział list gończy za byłym ministrem, a następnie wniosek o europejski nakaz aresztowania (ENA).

OBCHODY

Bieg na 100-lecie Gdyni



FOT. PAP/MARCIN GADOŃSKI

Wczoraj odbył się Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia. To jedna z atrakcji przygotowanych na urodziny miasta – 10 lutego Gdynia świętuje setną rocznicę nadania praw miejskich. Trasa wiodła m.in. przez Skwer Kościuszki, a także ulice Waszyngtona, Tadeusza Wendy, Jana z Kolna, Starowiejską, 3 Maja i Świętojańską.

MINISTER ŻUREK DOSTAŁ MANDAT

Wymusił pierwszeństwo

Niedawno minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek był gościem na kanale „Duży w Maluchu” na YouTube. Około 59. minuty nagrania, gdy to szef resortu jest za kierownicą Fiata 126p, widać, jak wjeżdża on na przejście dla pieszych, na które w tym samym momencie zaczęła wchodzić kobieta. Sprawa stała się głośna.

Sam Żurek w programie TVN24 przeprosił i przyznał, że popełnił błąd. – Wszystko wskazuje na to, że ja popełniłem błąd i mogę tylko przeprosić wszystkich za taką sytuację – mówił w poniedziałek, 2 lutego. Jak poinformował portal tvn24.pl, minister został ukarany mandatem w wysokości 1,5 tysiąca złotych oraz dostał 15 punktów karnych.

SĄD

Polacy niezmiennie najbardziej pozytywnie – spośród różnych nacji – postrzegają siebie. Drugie i trzecie miejsce zajmują Czesi i Słowacy, a ostatnie Rosjanie. W ciągu ostatnich lat radykalnie zmalała sympatia Polaków do Amerykanów – wynika z badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS dla PAP. Z przeprowadzonego badania nacji wynika, że 79 proc. badanych pozytywnie postrzega samych siebie.

Dorota Kowalska
Warszawa

Thomas Rose poinformował, że nie będzie się kontaktował z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym. Powód? Czarzasty nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi.

W czwartek Thomas Rose, ambasador USA w Polsce, zamieścił na X mocne oświadczenie.

„Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Czarzastym, którego oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Donalda Trumpa poważnie zaszkodziły naszym doskonałym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem” – napisał Rose. „Nie pozwolimy nikomu szkodzić stosunkom amerykańsko-polskim ani okazywać braku szacunku prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który tak wiele uczynił dla Polski i Polaków” – dodał ambasador USA.

Wcześniej Czarzasty poinformował, że nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi, uznając, że amerykański przywódca na to wyróżnienie nie zasługuje. Z inicjatywą przyznania pokojowego Nobla Trumpowi wystąpili przewodniczący Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Mike Johnson oraz



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”

przewodniczący Knesetu państwa Izrael Amir Ochanna, a do Sejmu wpłynęła korespondencja w tej sprawie.

Czarzasty, tłumacząc na konferencji prasowej swoją decyzję, mówił o zmieniającym się porządku międzynarodowym. Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”. – Ład oparty na prawie międzynarodowym odchodzi niestety powoli w przeszłość. Zaczyna w polityce międzynarodowej dominować siła – mówił Czarzasty. – Budowanie przez Stany Zjednoczone nowych platform, takich jak Rada Pokoju, jest moim zdaniem złudne. Wzmac-

”

Nawet najwyżej ocenione przez kobiety porodówki są zamykane, bo przy obecnej demografii nie są w stanie się utrzymać

Joanna Pietrusiewicz, prezeska Fundacji Rodzić po Ludzku

nego pisma, jakie w tej sprawie wysłano stronie amerykańskiej, ale reakcja ambasadora Stanów Zjednoczonych Thomasa Rose’a i tak zaskakuje.

Premier Tusk stanął w obronie Czarzastego, pisząc do Rose’a na X, że „sojusznicy powinni się szanować, a nie pouczać”. „Przynajmniej tak w Polsce rozumiemy partnerstwo” – dodał.

Wieczorem ambasador USA zwrócił się do premiera Tuska na X. „Szanowny panie premierze, zakładam, że pańska przemyślana i dobrze sformułowana wiadomość została do mnie wysłana przez pomyłkę, bo z pewnością miała być skierowana do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, którego nikczemne, lekceważące i obraźliwe komentarze na temat prezydenta Trumpa mogły potencjalnie zaszkodzić pańskiemu rządowi” – napisał Rose. Dodał, że żywi jedynie najwyższy szacunek i podziw dla „odważnego przywództwa” i wkładu Donalda Tuska „w umacnianie relacji między USA a Polską przez dziesięciolecia”. „Był pan prawdziwie wzorowym sojusznikiem i wielkim przyjacielem Stanów Zjednoczonych. I wiem, że zgadza się pan, że obrażanie i poniżanie Donalda Trumpa, prezydenta Stanów Zjednoczonych – największego przyjaciela, jakiego Polska kiedykolwiek miała w Białym Domu – to ostatnia rzecz, jaką powinien zrobić jakikolwiek polski przywódca” – napisał.

niać trzeba Unię Europejską, ONZ, WHO i siebie. Prezydent Trump moim zdaniem destabilizuje sytuację w tych organizacjach, reprezentując politykę siły i przy użyciu siły prowadzi politykę transakcyjną – dodał.

Oceń, że to „łamanie polityki zasad, wartości, często łamanie prawa międzynarodowego”.

– To wszystko powoduje, że nie poprze wniosku o Nobla dla prezydenta Trumpa – zadeklarował marszałek Sejmu.

Jego przeciwnicy podnoszą, że to były zbyt mocne słowa, w każdym razie – mało dyplomatyczne w odróżnieniu od oficjal-

Paulina Hennig-Kloska i Szymon Hołownia znaleźli się wśród członków nowego zarządu Polski 2050

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rada Krajowa Polski 2050 wybrała członków nowego zarządu partii. Wiceprzewodniczącymi zostali minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska oraz wicemarszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej Polski 2050 było pierwszym po wyborze Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na stanowisko

przewodniczącej ugrupowania. Jak poinformowało w sobotę wieczorem biuro prasowe ugrupowania, Rada Krajowa wybrała tego dnia cztery osoby do zarządu, wskazane na wiceprzewodniczących. Zostali nimi kontrkandydaci Pełczyńskiej-Nałęcz w wyborach na przewodniczącego ugrupowania: Paulina Hennig-Kloska i poseł Rafał Kasprzyk, a także Szymon Hołownia oraz poseł Sławomir Ćwik. Trzy pierwsze nazwiska to rekomendacje szefowej.

Pełczyńska-Nałęcz jeszcze we wtorek powołała pierwszych członków nowego zarządu. Pierwszą wiceprzewodniczącą partii została Ewa Schaedler, drugim wiceprzewodniczącym Adam Rudawski, skarbnikiem pozostał Łukasz Osmałak, a sekretarzem Robert Sitnik. W zarządzie znalazł się również szef klubu Paweł Śliz.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej rozpoczęło się w trybie zdalnym przed południem. Według statutu partii w skład

Zarządu Krajowego Polski 2050 wchodzi od pięciu do dziesięciu osób. Przewodniczącą ugrupowania może powołać do czterech członków zarządu, tj. pierwszego i drugiego wiceprzewodniczącego partii, skarbnika i sekretarza generalnego. Do zarządu z urzędu wchodzi również szef sejmowego klubu parlamentarnego. Rada Krajowa z kolei ze swojej strony powołać może do pięciu wiceprzewodniczących. PAP

Koniec wojny w czerwcu? USA wyznaczyły Rosji i Ukrainie datę



FOT. PAP/EP

USA domagają się zakończenia wojny do początku lata. Jeśli termin ten nie zostanie dotrzymany, administracja USA prawdopodobnie wywrze presję na obie strony

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina/Rosja

USA wyznaczyły Ukrainie i Rosji termin w czerwcu na zawarcie porozumienia kończącego wojnę - przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, cytowany przez agencje Reutersa i AP.

„Amerykanie proponują, by strony (ukraińska i rosyjska) zakończyły wojnę na początku tego lata, i najpewniej będą wywierać presję zgodnie z tym harmonogramem. (...) Mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca.

I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę. Chcą jasnego harmonogramu wszystkich działań” - oznajmił Zełenski w wypowiedzi dla dziennikarzy międzynarodowych mediów, opublikowanej w sobotę rano.

„Dlaczego właśnie do tego lata? Rozumiemy, że kwestie wewnętrzne w Ameryce (zaplanowane na listopad tzw. wybory środka kadencji - PAP) mają wpływ i z pewnością staną się dla nich jeszcze bardziej aktualne. Po raz pierwszy strony omówiły, że najtrudniejsze kwestie z pewnością mogą zostać poruszone podczas trójsstronnego

spotkania przywódców. Z pewnością. Ale do tego potrzebne są pewne elementy przygotowawcze. Ważne jest, że dyskusja w takim formacie jest obecna” - zaznaczył Zełenski.

Prezydent oznajmił również, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział w monitorowa-

Wołodymyr Zełenski: Amerykanie mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę

niu przyszłego zawieszenia broni między Ukrainą i Rosją.

„Wojskowi przeprowadzili rozmowy i rozumieją, w jaki sposób - w przypadku podjęcia przez polityków decyzji o zakończeniu wojny - będzie przebiegało, pod względem technicznym, monitorowanie zawieszenia broni przez Ukrainę, Rosję i Stany Zjednoczone. Oznacza to, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział. Jeśli chodzi o Europę, nie oznacza to, że nie będzie ona uczestniczyć w tym procesie. Mówię tylko o tym, o czym rozmawiano, a o czym nie rozmawiano podczas spotkania w Abu Zabi” - wyjaśnił prezydent.

Szef państwa ukraińskiego powiadomił, że Stany Zjednoczone zaproponowały, że w tym tygodniu zorganizują kolejną, trzecią rundę rozmów trójsstronnych Ukraina-USA-Rosja. Jak dodał, te negocjacje prawdopodobnie odbędą się w Miami. „Potwierdziłbym nasz udział” - oznajmił.

Zdaniem Zełenskiego deficyt rosyjskiego budżetu zmusza Kreml do zmniejszenia wydatków dla wojskowych, co w warunkach rosnących strat na polu walki prowadzi do redukcji sił na linii frontu. Zauważył, że przywódca Rosji Władimir Putin nie chce ogłaszać mobilizacji, dlatego rozważa przerwę w wojnie. „Myślę, że potrzebują przerwy. Myślę, że Putin myśli o przerwie” - ocenił.

PAP

Najstarsze drewniane narzędzia odnalezione przez archeologów

Adam Kielar
Grecja

Grupa archeologów odkryła prawdopodobnie najstarsze zachowane drewniane narzędzia w historii. Podczas wykopalisk w Grecji odnaleziono przedmioty, które mogą mieć nawet kilkaset tysięcy lat.

Narzędzia znaleziono podczas wykopalisk w okolicach miasta Megapolis na półwyspie Peloponez w południowej Grecji.

Według opublikowanego w „Proceedings of the National Academy of Sciences” artykułu, odkryte przedmioty mogą mieć nawet 430 tysięcy lat, choć dokładny ich wiek jest trudny do ustalenia.

W podsumowaniu badania, cytowanym przez portal te-

lewizji FOX News, napisano, że „reprezentują one najwcześniejsze ręczne narzędzia oraz zawierają ich nowy typ”.

Jak dodano, odkrycie to „pokazuje istotę systematycznych badań wczesnych drewnianych pozostałości”.

Wśród znalezionych narzędzi jest długi na około 75 centymetrów kij, który prawdopodobnie służył do kopania w błocie. Obszar, gdzie prowadzone są wykopaliska, był pokryty mokradłami i jeziorami kilkaset tysięcy lat temu.

Inny z przedmiotów to mieszczący się w dłoni kawałek drewna, który mógł służyć do rzeźbienia w kamieniu.

Drewno szybko gnije i rozkłada się, rzadko więc udaje się znaleźć zachowane przedmioty z tego materiału.



FOT. UNSPLASH/FOTO ILUSTRACYNE

Niesamowite znalezisko archeologów. Odkryli narzędzia sprzed setek tysięcy lat

Podjejrzany o postrzelenie wiceszefa GRU zatrzymany?

Oprac. Anna Nagel
Dubaj

Rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) zakomunikowała w niedzielę, że w Dubaju zatrzymano mężczyznę podejrzanego o dokonanie zamachu na gen. Władimira Aleksiejewa.

Według FSB urodzony w 1960 r. Lubomir Korba został zatrzymany w Dubaju oraz przekazany stronie rosyjskiej. Śledczy przypuszczają, że to on miał w piątek kilkakrotnie postrzelić Aleksiejewa.

Zgodnie z komunikatem FSB, jeden ze współników Korby został aresztowany w Moskwie, a kobieta, która też współpracowała z podejrzanym o zamach, miała uciec na Ukrainę. Reuters przekazał w sobotę, powołując się na ro-

syjskie media, że wiceszef wywiadu wojskowego GRU Aleksiejew odzyskał przytomność po operacji, a jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. 64-letni wojskowy jest objęty sankcjami Zachodu za domniemaną rolę w cyberatakach przypisywanych Rosji. Miał też zorganizować zamach na podwójnego agenta Siergieja Skripala, przeprowadzony w 2018 r. w Wielkiej Brytanii z użyciem środka paralityczno-drgawkowego nowiczkow.

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wyraził pogląd, że za postrzeleniem Aleksiejewa stały ukraińskie służby specjalne, a celem ataku na wiceszefa GRU było sabotowanie rozmów pokojowych. Władze Ukrainy zapewniły, że nie mają z tym zamachem nic wspólnego.

PAP

Irańskie MSZ: Nie zrezygnujemy ze wzbogacania uranu. Wojska USA nie wzbudzają strachu

Oprac. Anna Nagel
Iran/USA

Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi zapowiedział w niedzielę, że jego kraj nie zrezygnuje ze wzbogacania uranu, nawet w przypadku rozpoczęcia Iranowi wojny”.

Minister przekonywał podczas konferencji prasowej w Teheranie, że koncentracja amerykańskich wojsk w rejonie nie wzbudza strachu u władz Iranu.

Nalegamy na wzbogacanie uranu

Aragczi podkreślił, że Iran „zapłacił bardzo wysoką cenę za swój pokojowy program jądrowy i wzbogacanie uranu”.

- Dlaczego tak bardzo nalegamy na wzbogacanie



FOT. PAP/EP

Abbas Aragczi i Steve Witkoff na 1 str. gazety

(uranu), nawet jeśli zostanie nam narzucona wojna? Ponieważ nikt nie ma prawa dyktować nam, jak mamy się zachowywać - oświadczył szef irańskiej dyplomacji.

Dodał, że koncentracja amerykańskich wojsk na Mo-

rze Arabskim i w rejonie Cieśniny Ormuz, która łączy wody tego akwenu z Zatoką Perską, „nie przeraża Iranu”.

Nie dążymy do wojny

- Jesteśmy narodem dyplomatów. Jesteśmy narodem wojny, ale to nie oznacza, że dążymy do wojny - podkreślił Aragczi.

W ostatnich tygodniach USA wzmocniły obecność militarną na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Amerykański myśliwiec F-35 zestrzelił 3 lutego irańskiego drona Shahed-139, który - w ocenie amerykańskich wojsk - „agresywnie” zbliżył się do lotniskowca USS Abraham Lincoln przebywającego na neutralnych wodach Morza Arabskiego.

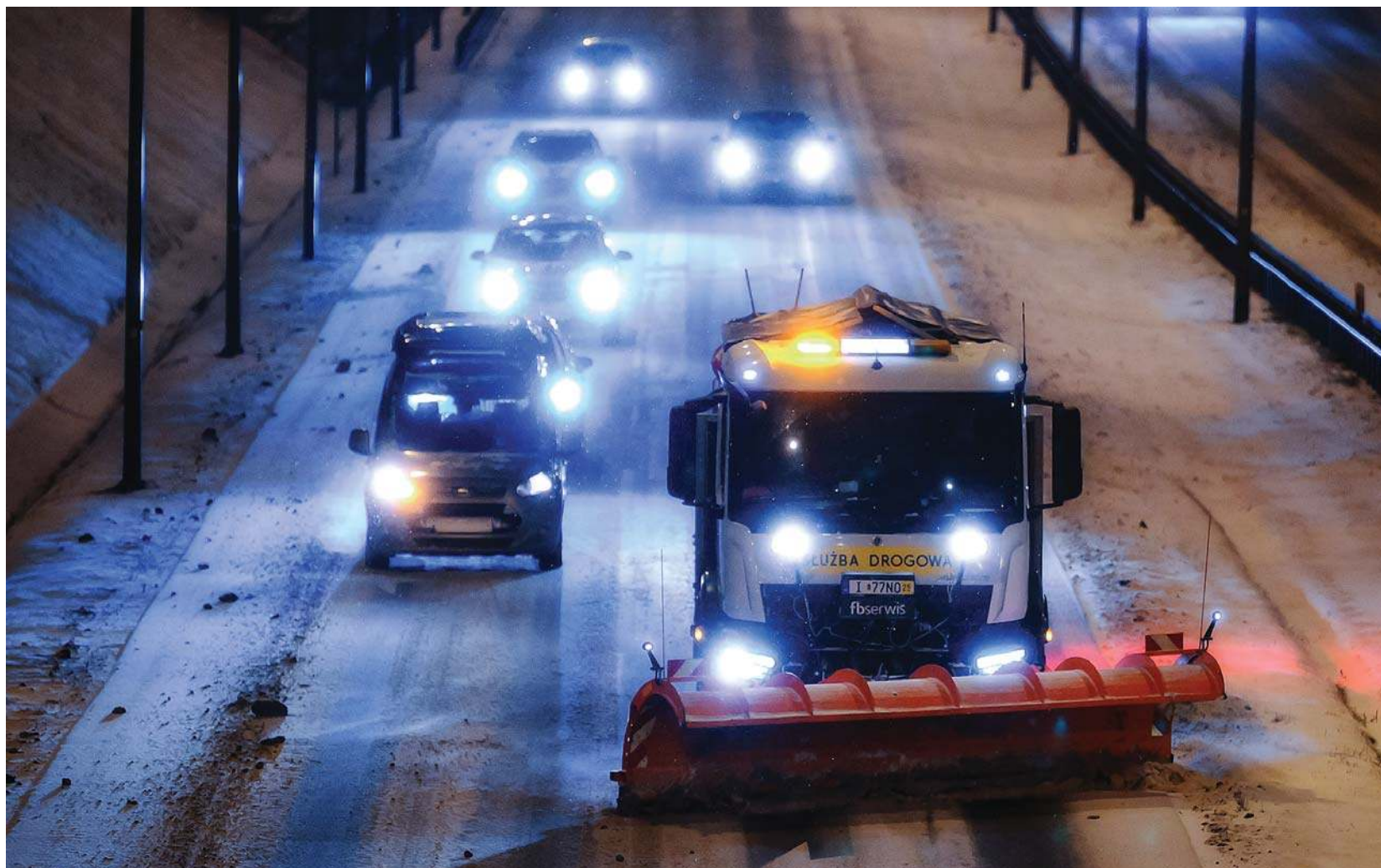
W piątek w stolicy Omanu, Maskacie, wysłannicy prezy-

denta USA, Steve Witkoff i Jared Kushner, rozmawiali z szefem MSZ Iranu o możliwości wznowienia oficjalnych rokowań na temat irańskiego porozumienia nuklearnego. Po spotkaniu prezydent Donald Trump powiedział, że były to „bardzo dobre rozmowy”, a Teheran „bardzo chce” zawrzeć umowę z Waszyngtonem.

Iran gotowy, aby zawrzeć porozumienie

Szef MSZ Iranu poinformował natomiast, że Teheran „jest gotowy” zawrzeć z Waszyngtonem porozumienie, które - jak się wyraził - uspokoi sytuację wokół programu jądrowego Iranu. Aragczi podkreślił, że uzgodnił z USA wznowienie negocjacji, a sprawą otwartą pozostaje ich termin.

PAP



Pługoposypywarka w akcji na Obwodnicy Trójmiasta. Początek stycznia 2026 r.

POMORZE ROZMAWIALIŚMY Z KIEROWCAMI DROGOWYCH PŁUGO-POSYPYWAREK

Bitwa ze śniegiem, mrozem i lodem. 20 godzin w kabinie pługa

Tomasz Chudzyński
Gdańsk/Gdynia

Pracujemy, by ludzie mogli dojechać bezpiecznie do pracy, do szkoły, na ferie... Często w nocy, w święta. Robimy co w naszej mocy, by drogi spełniały standardy bezpiecznego ruchu. To nas motywuje - mówi Artur Sobczak, kierowca pługo-posypywarki, pracujący na pomorskich drogach. W czasie intensywnych opadów śniegu kilka tygodni temu ludzie i sprzęt były w gotowości 24 godziny na dobę. Na drogach zarządzanych przez gdański oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad było w tamtym czasie ponad 80 pojazdów w akcji.

Schemat działania systemu zimowego utrzymania dróg jest niemal „zmilitaryzowany”. Nie przypadkowo w rozmowach z kierowcami pługoposypywarek często mówią, że są „służbą drogową”. Każdą zmianę poprzedza odprawa. Kierowcy otrzymują wytyczne od dyżurnego w bazie - którym odcinkiem trasy mają się zająć, jaki zakres prac ma być zrealizowany. Do tego obowiązkowe badanie trzeźwości.

- Trzeba pobrać sól, jej niezamarzającą mieszankę z chlorkiem. Po zakończonej pracy kierowca rozlicza się z materiałów, myje samochód. I czeka na następny wyjazd... - mówi Artur Rosłonec, kierowca tzw. pługo-posypy-

warki w firmie FBSerwis, zajmującej się między innymi utrzymaniem pomorskich dróg.

Zawsze coś się dzieje

Brzmi prosto... ale tylko na pozór. System utrzymania dróg musi być gotowy do działania 24 godziny na dobę.

- Nie pracujemy od 7 do 15, zawsze coś się dzieje. Na trasy wyjeżdżamy bardzo często nocą. Kiedy mocno pada

Moi bliscy zdążyli się już przyzwyczaić do tego, że w Wigilię może zadzwonić telefon z informacją, że jestem potrzebny

i śniegu jest dużo praca wymaga od nas większego poświęcenia. Praca nocna jest trudniejsza, to oczywiste. Pomaga sprzęt, który mamy. Oświetlenie pozwala pchnąć zaspy z niemal każdego centymetra trasy. Oczywiście kierowcy się zmieniają, mamy dyżury - mówi o pracy Artur Rosłonec.

Jak zaznacza Artur Sobczak, inny z doświadczonych kierowców służby drogowej pracujących w FBSerwis, „z siłami natury jeszcze nikt nie wygrał”. „Przy intensywnym opadzie śniegu, gołoledzi po prostu musi minąć czas byśmy mogli odśnieżyć, posypać solą” - tłumaczą kierowcy.

- Kiedy intensywnie sypie, to nie ma mocnych. Czasami

nasza praca wygląda tak, że zasypujemy pojazd mieszanką (soli), ruszamy w trasę. Taki objazd trwa dwie godziny, po czym wracamy do bazy, posypujemy pługo-posypywarkę i wracamy na drogę. I tak cały czas, aż przestanie padać, a droga jest odśnieżona, odlodzona i bezpieczna - mówi Artur Sobczak.

Kiedy śnieg sypie w święta

- To wymagający zawód. Wiedzą o tym nasi bliscy, nasze żony, dziewczyny, dzieci... Natomiast wiem też, że nasi bliscy wiedzą też, że drogi muszą być przejezdne, odśnieżone i bezpieczne. Zdają sobie sprawę, że my za to od-

powiadamy. Rozumieją, że to wymaga od nas tego, że musimy czasami wyjść w nocy do pracy. Czasami pracować w Sylwestra, kiedy inni się bawią. Tak było właśnie kilka tygodni temu. Ostatni Sylwester był bardzo śnieżny, wymagał żebyśmy licznie się stawili. Musimy wykonać naszą pracę, a ona wiąże się z tym, że czasami nie możemy pójść na imprezę - dodaje Artur Rosłonec.

- Pracuję 10 lat na pługo-posypywarce. Moi bliscy zdążyli się już przyzwyczaić do tego, że w Wigilię może zadzwonić telefon z informacją, że jestem potrzebny. Często dzieci zastanawiają się na głos, „czy tata będzie w domu na święta”. Mogę przyznać, że mamy bardzo zgraną ekipę w pracy. Staramy się dzielić dyżurami tak, żeby świąteczne obciążenia były w miarę „sprawiedliwe”. Wspieramy się w tej naszej służbie za kierownicą. Nawet jeśli komuś wypada pracowy dyżur w Wigilię, kiedy na przykład pada śnieg, zawsze ktoś z nas go wesprze, zmieni, żeby mógł spędzić choć część wieczoru z bliskimi - tłumaczy Artur Sobczak.

Nasi rozmówcy wskazują, że obecny system zimowego utrzymania dróg jest efektem wielu lat doświadczeń pracy na trasach. Jego zdaniem jest dziś stosunkowo sprawny, dobrze zorganizowany.

- Ta nasza praca to jest swego rodzaju misja. Śmiejemy się, że stanowimy „grupę szybkiego reagowania”. Mamy choćby jeden taki newralgiczny odcinek obwodnicy trójmiasta, w okolicach Wielkiego Kacka. Kiedy śnieży lub jest gołoledź zdarza się, że kierowcy ciężarówek mają kłopoty z podjazdem pod wzniesienie. A kiedy to miejsce „stanie” to zablokowane jest całe miasto. W czasie trudnej pogody szczególnie martwimy się o ten odcinek - mówi kierowca.

Odwrotna perspektywa

Rozmawiamy z przedstawicielami zawodu, w społecznym odbiorze niemal zniekształconymi. Zwłaszcza kiedy nastaje trudne warunki pogodowe. Kierowcy pługoposypywarek (profesjonalnie nazywanych pługo-posypywarkami) mówiąc o siłach natury, o pracy w święta nie poruszają kwestii popularnej, społecznej opinii o ich pracy. Jednak staramy się od nich wyciągnąć, co myślą, kiedy czytają komentarze w internecie w stylu „zima zaskoczyła drogowców”.

- Sam niegdyś myślałem podobnie. Ale to, co ludzie piszą w komentarzach to nie jest prawda. Przy obecnych prognozach wiemy z dość dużym prawdopodobieństwem,



FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

Artur Rosłonec w kabinie pługo-posypywarki

kiedy np. nastąpią opady śniegu, kiedy będzie gołoledź. Przed takimi zjawiskami przygotowujemy drogę, sypimy sól. To jest tzw. profilaktyka, która sprawia, że drogi nie pokrywają się lodem. Kiedy jednak opady są intensywne, takie jak tej zimy, nie ma fizycznych możliwości, by śnieg usunąć od razu. To musi po prostu potrwać, taka operacja zajmuje czas. Zapewniam, że staramy się wykonać nasze zadanie jak najlepiej, najsprawniej, najszybciej jak to możliwe – mówi Artur Rosłonec.

- Komentarze pojawiają się każdego roku, a trwa to od lat – dodaje Artur Sobczak. - Rzeczywistość jest natomiast taka, że my na drogach w kabinach naszych pojazdów w czasie trudnych warunków pogodowych jesteśmy niemal cały czas. Pracujemy, by ludzie mogli dojechać bezpiecznie do pracy, do szkoły, na ferie... Często zaczynamy w nocy. Staramy się wykonać tę pracę tak, by drogi spełniały standardy bezpiecznego ruchu. To nas motywuje. Dlatego mówiłem wcześniej o tym, że to nasza misja – dodaje Artur Sobczak.

- Czasami myślę, że ciekawie byłoby zaprosić wszystkich tych, którzy na nas utyskują, by usiedli z nami do kabiny pługa. Bo dopiero jak się spędzi 20 godzin w pracy przy odśnieżaniu, na zmianę, można będzie zrozumieć co to jest za „bitwa” – podkreśla kierowca.

Jak się zostaje kierowcą pługo-posypywarki?

Ta praca wymaga doświadczenia, to muszą być doświadczeni kierowcy, którzy i tak przecież muszą się dodat-

kowo przeszkolić, by ciężki pojazd z pługiem i ładunkiem mogli prowadzić – tłumaczą nasi rozmówcy, gdy pytamy o to, jak trafili na pokład pługo-posypywarek. Kategoria prawa jazdy C – to podstawa. Trzeba mieć uprawnienia do kierowania pojazdami ciężarowymi. Potem jest szkolenie, bo pługo-posypywarę trzeba umieć obsłużyć. Ciężki pług wymaga szczególnej techniki jazdy, podobnie jak sterowanie systemem posypywania drogi mieszanką. Praca wymaga odpowiednich zachowań, nawyków, umie-

jętności, zasad bezpieczeństwa. Trzeba uwzględniać inne pojazdy na drodze, innych uczestników ruchu, poruszać się zarówno po szerszych drogach i węższych uliczkach.

- Ta praca mnie ciekawiła, właściwie od zawsze. Trafiłem do firmy z ogłoszenia, wcześniej już jeździłem pojazdami ciężarowymi. Przeszedłem szkolenie i zostałem kierowcą pługa. Nie pomyliłem się. Praca jest ciekawa, przynosi mnóstwo satysfakcji. Każdy dzień jest inny, wciąż są nowe wyzwania. Pracujemy prze-



FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

Baza GDDKiA w Miszewie. Załadunek mieszanki, którą zostanie posypana droga

Staramy się wykonać tę pracę tak, by drogi spełniały standardy bezpiecznego ruchu. To nas motywuje. To nasza misja

cież nie tylko nie tylko przy odśnieżaniu, ale też przy zabezpieczaniu zdarzeń drogowych, przy naprawach nawierzchni, barier... Praca jest przez cały rok, ale zimą jest jej najwięcej – mówi Artur Rosłonec.

- Zawsze pasjonowałem się motoryzacją, interesowa-

łem samochody różnego rodzaju. W tej pracy jeździmy na nowym sprzęcie, często go wymieniamy. Wszystko jest sprawne, dobrze funkcjonuje. To sama przyjemność. Nawet w czasie ekstremalnych warunków pogodowych. Pracowałem wcześniej jako kierowca w transporcie międzynarodowym. Pojawiło się ogłoszenie o naborze na pługo-odśnieżarkę. Nie ukrywam, że moim bliskim spодobał się pomysł, bym się do takiej pracy przeniósł. Bliżej domu, częściej w domu... W dodatku nie traciłem kon-

taktu z motoryzacją, z samochodami – zaznacza Artur Sobczak.

W gotowości

Zaznaczmy, gdański oddział Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad odpowiada za utrzymanie ponad 800 kilometrów dróg krajowych i ekspresowych na terenie województwa pomorskiego. Tuż przed ostatnimi świętami Bożego Narodzenia dołączył cały odcinek nowo wybudowanej Obwodnicy Metropolitalnej Trójmiasta. To dodatkowe 32 kilometry ważnej drogi to zimowego utrzymania.

- W ekstremalnie zimowych warunkach pogodowych w ostatnich tygodniach, zwłaszcza po intensywnych opadach śniegu, marznącego deszczu, utrzymywaliśmy pełną dyspozycyjność ludzi i sprzętu drogowego. W akcji było 78 pługo-posypywarek, plus 15 samodzielnych posypywarek. Służba drogowa pracowała 24 godziny na dobę – mówi Mateusz Brożyna, rzecznik gdańskiego oddziału GDDKiA.

Rzecznik wylicza dalej – w czasie trwającej obecnie „akcji zima” oddział zużył 22 tysiące ton soli. Zasoby tego materiału są też na bieżąco uzupełniane w bazach.

- Trzeba pamiętać, że praca przy zimowym utrzymaniu dróg to nie tylko odśnieżanie. Niemal cały czas prowadzimy działania profilaktyczne, z wykorzystaniem specjalistycznych materiałów, którymi posypujemy nawierzchnie, by zapobiegać powstawaniu śliskości drogowej a drogi spełniały standardy bezpieczeństwa – podkreśla Mateusz Brożyna.

©P



FOT. TOMASZ CHUDZYŃSKI

Artur Sobczak, przed swoim pojazdem

O TYM SIĘ MÓWI SPACERY PO ZAMARZNIĘTEJ MOTŁAWIE. DYSKUSJA O TYM, CZY TO BEZPIECZNE

Nie tylko patrole i tabliczki ostrzegawcze. Urząd Morski: Nie wykluczamy mandatów

Martyna Kucybała
Gdańsk

Od kilkunastu dni Motława w Gdańsku funkcjonuje jako zamrznięta, miejski deptak, który - choć zachwyca wizualnie - może być też bardzo niebezpieczny. W związku z masowym wychodzeniem na lód na rzece Gdański Ośrodek Sportu podjął decyzję o jej „zamknięciu”. Nad brzegiem Motławy pojawiło się kilkadziesiąt tabliczek informujących o zakazie wstępu. Mimo to chętnych na spacer po skutej lodem rzece nie brakowało.

To jest Gdańsk, najlepsze miejsce na świecie - mówił ostatnio premier Donald Tusk na filmie zamieszczonym w mediach społecznościowych. W tle było widać tłumy osób spacerujących po Motławie.

Zdanie Donalda Tuska podziela wielu mieszkańców Gdańska i innych osób, którzy tłumnie wchodzą na lód. Internet zalały filmy ludzi, którzy na Motławie jeżdżą na łyżwach albo urządzają pikniki. Po zamrzniętej Motławie chodzą dorośli, dzieci i zwierzęta. Ludzie jeżdżą na rowerach i łowią ryby. Nie zważając na niebezpieczeństwa, ponieważ rzeka nie jest bezpiecznym miejscem do wchodzenia na nią, nawet jeśli jest oblodzona. Zwłaszcza Motława, która w taki sposób zamarza pierwszy raz od bardzo dawna.

Dziecko się boi

Bardzo częstym obrazkiem są również biegające po rzece dzieci, które rodzice zaprowadzili na zamrzniętą Motławę. Pojawiło się również nagranie, na którym ewidentnie przestra-

żone dziecko nie chce wejść na lód. Niewzruszeni tym rodzice, lekko poirytowani sytuacją, zmuszają syna, mówiąc „ja też się boję, chodź”.

- Z punktu widzenia psychologii rozwojowej lęk dziecka w sytuacji wejścia na zamrznięty lód jest reakcją prawidłową i ochronną. Dzieci nie mają wystarczających kompetencji, by ocenić ryzyko, dlatego taki strach nie powinien być traktowany jako problem wychowawczy - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” psycholog Patrycja Kubiś i dodaje: - Nakłanianie dziecka do działania mimo wyraźnego komunikowanego lęku prowadzi do sprzecznego przekazu. Emocja zostaje nazwana, ale jednocześnie dziecko otrzymuje sygnał, że powinna zostać zignorowana. W dalszej perspektywie może to osłabić zaufanie do własnych odczuć i zdolności rozpoznawania granic bezpieczeństwa.

- Dziecko, które uczy się ignorować lęk w sytuacjach zagrożenia, może w przyszłości podejmować ryzykowne decyzje także wtedy, gdy nie będzie obecny dorosły. Wewnętrzny sygnał ostrzegawczy przestaje wówczas pełnić swoją funkcję - tłumaczy Patrycja Kubiś.

Gdański Ośrodek Sportu podjął decyzję o „zamknięciu Motławy”, a to wywołało lawinę komentarzy

Tablice, które pojawiły się w czwartek, informują o bezwzględny zakazie wejścia na lód. Ich rozmieszczenie podzieliło mieszkańców Gdańska na zwolenników i przeciwników takich spacerów. Również na naszym profilu na Facebooku pojawiła się „gorąca” dyskusja o tym, czy chodzić po Motławie, czy nie.



Motława w Gdańsku nadal zamrznięta i wciąż niebezpieczna, jeśli ktoś na lód wejdzie

- Myślę, że zamiast kartki „Zakaz wchodzenia na lód”, lepiej byłoby dać napis „Ratowanie spod lodu na twój koszt”. Byłoby pustki na motławskim lodzie - pisze jedna z naszych czytelniczek.

Oплата za ratowanie spod lodu

W dyskusji pod naszym postem pojawia się dużo odniesień do mandatów i karanie wchodzenia na lód. Oto jeden z komentarzy:

- Każdemu bez wyjątku dać karę pieniężną w wysokości kwocie, to się odechce... A nie później płacz i lament, że coś się stało.

O tych zagrożeniach piszą również nasi czytelnicy, jednak ich zdanie bywa czasem

Prowadzimy działania edukacyjne. Poza tabliczkami przygotowujemy również materiał wideo, który pokaże, jak topnie lód w marinach

przedmiotem żartów i wyszydzania.

- Mało osób wie, że pod warstwą lodu jest woda, która ma temperaturę około 5-8 stopni. Do Motławy jest podłączony system burzowy/deszczowy i tym sposobem sól dostaje się do wody tworząc krypty solne. Zjawisko daje złudzenie mocnego lodu, a prawda jest taka, że ten lód jest kruchy i ma niższą wytrzymałość na uszkodzenia mechaniczne - pisze jeden z czytelników wskazując na to, o czym oficjalnie alarmuje Gdański Ośrodek Sportu.

Może być i mandat. Na razie patrol

Policja będzie rozpatrywać indywidualnie każdy przypadek wejścia na lód. Będą również kampanie edukacyjne

Co zatem z mandatami? Czy będą wystawiane? O komentarz poprosiliśmy oficera prasowego Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku.

- Nie ma przepisu wynikającego z kodeksu wykroczeń,

Pod warstwą lodu jest woda, która ma temperaturę około 5-8 stopni C. Do Motławy jest też podłączony system burzowy

który zakazywałby wchodzenia na zamrzniętą Motławę - komentuje asp. szt. Mariusz Chrzanowski, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku. - Będziemy obserwować sytuację w weekend, ponieważ spodziewamy się cieplejszej temperatury. Niestety, pomimo wywieszenia tablic o zakazie wchodzenia na lód, wciąż obserwujemy nieodpowiedzialne korzystanie z zimowej pogody. Każdy przypadek wejścia na lód będziemy rozpatrywać indywidualnie.

Mariusz Chrzanowski poinformował również, że Motława będzie pilnowana przez wspólne patrole Policji, Straży Miejskiej i Kapitanatu Portu.

Zakaz bezwzględny

W jaki sposób jeszcze GOS reaguje na niebezpieczne zachowania na Motławie?

- Prowadzimy działania edukacyjne. Poza tabliczkami przygotowujemy również materiał wideo, który pokaże, jak topnieje lód w marinach. Prezydent Aleksandra Dulkiewicz wysłała pismo z prośbą o interwencję do Urzędu Morskiego w Gdyni i Urzędu Żegluga Śródlądowej w Bydgoszczy, czyli dwóch instytucji, które odpowiadają za Motławę - mówi w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” Krzysztof Piekło, rzecznik prasowy Gdańskiego Ośrodka Sportu.

Czy wspomniane wyżej instytucje planują interwencję w sprawie niebezpiecznego wejścia na lód. Wszystko zależy od sytuacji. Jak wskazuje rzecznik prasowy Urzędu Morskiego w Gdyni, na Motławie istnieje bezwzględny zakaz wchodzenia na lód.

- Jako Kapitanat Portu w Gdańsku podjęliśmy decyzję o rozwieszeniu plakatów informujących o bezwzględny zakazie wejścia na lód, który wynika z art. 60b ustawy o obszarach morskich RP i administracji morskiej. Nie wykluczamy mandatowania, jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie - informuje Magdalena Kierzkowska, rzecznik prasowy Urzędu Morskiego w Gdyni.

Choć zamrznięta Motława wygląda pięknie, nie powinna być miejscem spacerów, jazdy na łyżwach i urządzania pikników. Osoby, które wchodzą na lód, powinny mieć świadomość tego, że Motława jest rzeką żywą, a lód wcale nie jest taki gruby i stabilny.

©P

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU W GDAŃSKU OSTRZEGA

Dlaczego spacer po Motławie są bardziej niebezpieczne, niż mogłoby się здаwać? O tym pisze Gdański Ośrodek Sportu:

● Rzeka „żyje” pod lodem, to znaczy, że pod taflą płynie ciepła woda z dna (4-8°C, geotermalnie ogrzana przez grunt i osady dennie). Nurt - nawet minimalny - stale „dościera” ją pod lód, topiąc dolną powierzchnię. Powstaje biały lód polikrystaliczny pełen pęcherzyków powietrza i drobnych kryształków -

ma zaledwie 50% wytrzymałości gładkiego, czarnego lodu z jeziora. W miejscach zwężeń nurtu (np. przy Wyspie Spichrzów) efekt jest nasilony - tam lód jest najslabszy, choć z wierzchu nie do odróżnienia.

● W dolnym biegu Motława to woda słonawa (mieszanka słodkiej Wisły ze słoną Zatoką Gdańską). Podczas zamarzania sól nie krystalizuje się, lecz zamyka w mikrokieszeniach solanki wewnątrz lodu. Taki lód jest porowaty jak

gąbka, kruchy mechanicznie - pęka pod ciężarem człowieka znacznie szybciej niż czysty lód słodkowodny z kaskadnych jezior. Przy tej samej grubości wizualnej, nośność spada dramatycznie.

● Gdy wieje północny wiatr, słona woda z Zatoki Gdańskiej wtłacza się do Motławy jak tłok w cylindrze. Poziom rzeki pod lodem nagle rośnie, unosząc sztywną taflę przytwierdzoną do nabrzeży, pirsów i filarów mostów. Powstają ukryte naprężenia zgi-

nające - niewidoczne pęknięcia, które z wierzchu zakrywa śnieg. Spacerowicz wchodzi na taką „szparę” i lód pęka bez ostrzeżenia.

● Nawet przy słabym nurcie Motława przyjmuje wodę z kolektorów deszczowych - zawsze cieplejszą i zanieczyszczoną solą drogową. Powstają ukryte „soczewki” cienkiego lodu, niewidoczne z góry. Betonowe nabrzeża i mury oporowe akumulują ciepło słoneczne, oddając je do wody - przy brzegu lód

jest najslabszy. Pod Żurawiem i kładkami lokalne prądy termiczne wypływają lodu od dołu, choć z wierzchu wygląda identycznie.

● Idzie odwilż. Mróz nie będzie trwał wiecznie. Prognozy wskazują ocieplenie już w najbliższych dniach. Gdy temperatura rośnie, lód traci 5-10 cm grubości dziennie - nie tylko od góry, ale przede wszystkim od spodu (cieplejsza woda) i krawędzi. Wczoraj tafla mogła utrzymać grupę ludzi, jutro pęknie pod jed-

nym człowiekiem. Z wierzchu nadal wygląda solidnie, ale w środku jest już nadgryziona wodą.

● Zaczumowane jachty i houseboaty w marinach (Żabi Kruk, Spichrze, Szafarnia) są ogrzewane od środka - Ciepło oddawane do wody tworzy kałużę płynnej wody do kładnie pod zagłówkami. Przy samej burcie lód może mieć kilka centymetrów (lub w ogóle go nie ma), choć z brzegu wygląda identycznie.

MAGAZYN

SPORTOWY24

9.02.2026

Otwarcie zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie było godne światowej stolicy mody. Polacy zaczęli ze zmiennym szczęściem STR. 17



FOT. PAP/EP

Piękna ceremonia, włoska elegancja

**BIEG URODZINOWY
W GDYNI ZAKOŃCZYŁ
SIĘ Z REKORDEM
FREKWENCJI
STR. 14**

**Arka miała dwa gole
zapasu w meczu z Legią
na cztery minuty
przed końcem. Za mało
STR. 15**

**Lechia ma czego
żałować, bo nie potrafi
wygrywać grając
w liczebnej przewadze
STR. 16**

SPORTOWY24.PL

Polacy podbili kraj faraonów w Davis Cup

Paweł Wiśniewski

Polska pokonała Egipt 4:0 w meczu tenisowego Pucharu Davisa w Kairze. Wygraną Biało-Czerwonym zapewnili debiści Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował Filip Pieczonka.

Już po pierwszym dniu zmagania na korcie ziemnym Smash Sporting Club reprezentacja Polski prowadziła z Egiptem 2:0. Najpierw Karol Filar wygrał z Faresem Zakarią 6:2, 6:0, a kilkadziesiąt minut później Maks Kaśnikowski rozprawił się z Michaeliem Bassemem Sobhyem 6:1, 7:6(7).

W niedzielę wygraną Biało-Czerwonym zapewnili debiści - Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował singlista Filip Pieczonka.

Nasza para pokonała Michaęla Bassemę Sobhy'ego i Faresa Zakarię 7:6(4), 6:4.

Polacy obronili dwa break-pointy po podaniach Drzewieckiego (0:1). W dziesiątym gemie Biało-Czerwoni nie wykorzystali setbola.

W tie-breaku Janek i Karol zwyciężyli 7:4. W drugim secie serwis stracił Michael (0:1). Egipcjanie obronili meczbola (4:5). Świetnie serwujący Polacy wygrali drugą partię (4:6) i całe spotkanie w Kairze.

Mecz Filipa Pieczonki, który zastąpił kontuzjowanego Daniela Michalskiego, nie miał już znaczenia, ale wygrał na zakończenie z Karimem Ibrahimem 7:5, 6:2.

21-letni Filip debiutował w naszej kadrze. Przełamał Karima (2:3), ale ten odpowiedział rebrekiem (4:4). W kluczowym momencie seta odebrał podanie Ibrahimowi (5:6) i zamknął partię (5:7). W drugim

secie Polak zdobył podwójnego breaka (1:2, 1:4). Utrzymał przewagę (2:6).

W Kairze zabrakło zarówno Huberta Hurkacza, jak i Kamila Majchrzaka.

W drużynie Egiptu nie zagrał natomiast jeden z najlepszych tenisistów - Amr Elsayed.

Dzięki wygranej w Kairze nasi tenisiści, prowadzeni przez Mariusza Fyrstenberga, powalczą w Grupie Światowej I o prawo gry w kwalifikacjach do finałowego turnieju Davis Cup w 2027 roku.

Polacy zajmują obecnie 36. miejsce w rankingu drużyn narodowych prowadzonym przez Międzynarodową Federację Tenisową (ITF), a Egipcjanie są sklasyfikowani na 42. lokacie.

Polka gra dalej

Katarzyna Piter i Andreja Klepac awansowały do 2. rundy debla w tenisowym turnieju WTA 1000 na kortach twardych w Dausze. Polsko-słowacka para wygrała z Chorwatką Dariją Jurak Schreiber i Belgijką Magali Kempen 7:5, 6:1.

Ich kolejnymi rywalkami będą rozstawione z numerem 3 Hsieh Su-wei z Tajwanu i Łotyszka Jelena Ostapenko.

W turnieju wystąpi Iga Świątek, która pod nieobecność liderki światowego rankingu tenisistek - Białorusinki Aryny Sabalenki, jest najwyższej rozstawioną zawodniczką.

Powodem absencji Sabalenki jest zmiana programu startów. Białorusinka powinna pojawić się w następnym turnieju WTA 1000 w Dubaju.

Świątek trzykrotnie triumfowała w Dausze (2022, 2023, 2024), jednak w ubiegłym roku uległa w półfinale Łotyszce Jelenie Ostapenko. ©



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

Bez wątpienia pochodzący z Warszawy Jan Zieliński należy dzisiaj do czołowych deblistów świata

Biegi Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia z rekordem frekwencji

TYSIĄCE BIEGACZY NA STARCIE NA SETNE URODZINY GDYNI



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

W takiej scenerii rywalizowali zawodnicy w Biegu Urodzinowym z Portem Gdynia

Paweł Stankiewicz

pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Znakomita frekwencja była podczas Biegu Urodzinowego z Portem Gdynia. Zgodnie z oczekiwaniami pobity został rekord.

W sumie na starcie pojawiło się ponad dziesięć tysięcy biegaczy. Rekordowa frekwencja była w głównym biegu na 10 kilometrów, w którym wystartowało ponad siedem tysięcy osób. Wygrał John Chege Waweru z Kenii.

Gdynia mocno przygotowywała się do Biegu Urodzinowego z Portem Gdynia.

- Setne urodziny Gdyni to coś więcej niż data w kalendarzu, to element naszej tożsamości. Nie wyobrażamy sobie, żeby świętować je w innym terminie niż w lutym, dokładnie wtedy, kiedy narodziło się miasto. Dlatego ta edycja jest absolutnie wyjątkowa. Przygotowaliśmy mnóstwo atrakcji, a najważniejszą zmianą jest powrót biegu na Skwer Kościuszki - serce Gdyni - mówił Paweł Brutel, dyrektor Gdyńskiego Centrum Sportu.

Start i meta zlokalizowane były na Alei Jana Pawła II. Stamtąd biegacze ruszyli przez Skwer Kościuszki. Dalej mijali takie miejsca jak: Plac Konstytucji, Sąd Rejonowy, Dworzec Główny, Plac Kaszubski, Urząd Miasta, Park Centralny, Skwer Arki Gdynia, Polanka Redłowska, Pomnik Gdyńskich Rybaków czy Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej. Trasa łączyła historię miasta z jego nowoczesnością.

Organizatorzy bardzo liczyli na rekord i się doczekali.

- Idziemy po rekord. Na listach startowych jest już ponad 10 tysięcy zawodników, z czego 7 tysięcy w samym biegu głównym. Jesteśmy przekonani, że pobijemy rekord frekwencji Biegu Urodzinowego, a jeśli wszyscy staną na starcie, będzie to największy bieg na 10 kilometrów w stuletniej historii miasta. Zapowiada się prawdziwe sportowe święto Gdyni - mówił przed biegiem Paweł Brutel.

Uczestnicy biegu dzielnie rywalizowali o zwycięstwo w mroźnej temperaturze. To tym bardziej cieszy, że pomimo pogody frekwencja była tak znakomita.

Bieg Urodzinowy jest jednym z trzech tegorocznych wy-

darzeń na dystansie 10 km. Kolejne to Nocny Bieg Świętojański oraz Gdyński Bieg Niepodległości. Pierwszy odbędzie się 19 czerwca, a drugi 11 listopada. ©

WYNIKI BIEGU URODZINOWEGO Z PORTEM GDYNIA

WYNIKI BIEGU NA 10 KM - MĘŻCZYZNI

1. John Chege Waweru (Benedek-Team - Kenia) - 30:23, 2. Mykoła Mewsza (Leszno) - 30:34, 3. Maciej Megier (SKLA Sopot) - 31:05

WYNIKI BIEGU NA 10 KM - KOBIETY

1. Olimpia Breza (Kościuszka) - 33:25, 2. Velenine Jebet (Benedek-Team - Węgry) - 33:29, 3. Maryna Nemczenko (Leszno) - 34:27

MARSZ NORDIC WALKING - MĘŻCZYZNI

1. Karol Stiller (Polipack Team GWE - Gościcino) - 1:03:13, 2. Maciej Wiśniewski (NW Człapiński Team - Malbork) - 1:04:02, 3. Rafał Toporek (Polipack Team GWE - Przodkowo) - 1:05:51

MARSZ NORDIC WALKING - KOBIETY

1. Magdalena Beczek (Polipack Team GWE - Gdańsk) - 1:07:58, 2. Barbara Fischer (Włóczyki - Gdynia) - 1:08:14, 3. Katarzyna Szpilman (Włóczyki - Gdynia) - 1:12:24

BIEG 1926 - MĘŻCZYZNI

1. Andrei Bahdanau (Stayer Run Club - Gdynia) - 5:52, 2. Kacper Kąkol (Biegowy Świr - Gdynia) - 6:35, 3. Dominik Magieda (Gdynia) - 6:46

BIEG 1926 - KOBIETY

1. Zuzanna Głombiowska (Runpassion.pl Team - Gdynia) - 6:37, 2. Marta Kosin (Active Flow - Gdynia) - 6:43, 3. Ilona Mickiewicz-Szymańska (Domatówek) - 7:03

SZTAFETA

1. Komenda Portu Wojennego (Adrian Bukowski, Rafał Pionk, Daniel Wierczak) - 35:53, 2. Orkiestra Reprezentacyjna Marynarki Wojennej (Jakub Musik, Cezary Barton, Karol Pieczowski) - 38:49, 3. Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej Gdynia (Andrzej Zaborowski, Robert Bielicki, Artur Piechowski) - 39:06



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Każdy z zawodników chciał osiągnąć jak najlepszy czas i wynik

Piłka nożna Antonio Colak w cztery minuty zabrał dwa punkty

Arka miała już Legię na deskach

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Arka Gdynia była o krok od zwycięstwa nad Legią Warszawa. Żółto-niebiescy prowadzili, ale końcowe minuty spotkania wstrząsnęły Gdynią.

Arka Gdynia	2 (1)
Legia Warszawa	2 (0)

Bramki: 1:0 Michał Marcjanik (26), 2:0 Nazarij Rusyn (58), 2:1 Antonio Colak (90), 2:2 Antonio Colak (90+4)

Arka: Węglarz - Szota, Marcjanik, Gojny - Navarro, Nguimamba, Jakubczyk (81 Perea), Gąprindaszewili (63 Kocyla) - Rusyn (71 Szysz), Espiau (63 Gutkovskis), Kerk (81 Joao Oliveira)

Legia: Tobiasz - Piątkowski, Augustyniak, Pankov - Krasniqi, Kapustka (69 W. Urbański), Szymański, Reca (46 Wszółek - Kovacic) - K. Urbański (74 Colak), Rajović, Biczachczjan (62 Żewłakow)

Sędziował: Wojciech Myć (Lublin)
Widzów: 12 497

Piłkarze Arki pokazali się dopiero pierwszy raz w tym sezonie w meczu ligowym, bo wyjazdowe spotkanie z Radomiakiem Radom zostało odwołane przez awarię oświetlenia. Patrząc na sparingi w Turcji kibice żółto-niebieskich mogli być optymistami, ale wiadomo, że wszystko weryfikuje PKO Ekstraklasa.

Itę weryfikację w spotkaniu inaugurującym rundę rewanżową podopieczni trenera Dawida Szwargi mogli przejść idealnie. Arka nie tylko nie wystraszyła się Legii prowadzonej przez Marka Papszuna, ale długo bezwzględnie wykorzystywała słabość i duży kryzys, jaki trawi drużynę ze stolicy. Przed meczem ciekawym manewr zastosował trener Dawid



Sebastian Kerk (z lewej) zaliczył asysty przy obu golach dla Arki

Szwarga. W składzie wyjściowym był Vladislavs Gutkovskis, ale tuż po rozgrzewce został zastąpiony przez Nazarij Rusyna, a Łotysz... pojawił się na placu gry w drugiej połowie spotkania.

Arka była bardzo dobrze ustawiona i zorganizowana przez trenera Szwargę i mądrze rozegrała to spotkanie. Legia próbowała rozgrywać piłkę i kreować okazje bramkowe, ale to gościom nie wychodziło. Brakowało dokładności w podaniach, a przy strzałach z dystansu pewnie interweniował Damian Węglarz. Drużyna z Warszawy nie potrafiła stworzyć sobie czystej okazji do strzelenia gola.

Arka czekała na swoją szansę, a tą okazał stały fragment gry. Z rzutu różnego dośrodkował Sebastian Kerk, a z pola bramkowego Michał Marcjanik głową skierował futbolówkę do siatki. To był pierwszy strzał ze strony gospodarzy

w tym spotkaniu i od razu był skuteczny. Legia próbowała odgryźć się przed przerwą, ale Węglarz dobrze interweniował po strzale Bartosza Kapustki.

Żółto-niebiescy mogli idealnie rozpocząć drugą połowę, kiedy przez pół boiska sam na bramkę Legii pognął Rusyn. Jednak źle trafił w piłkę i strzelił wysoko nad bramką. W kolejnej sytuacji już się nie pomylił. Ponownie asystę zaliczył Kerk, a Rusyn pewnie posłał piłkę do siatki dobijając drużynę ze stolicy i sprawiając mnóstwo radości swoim kibicom.

Arka zagrała spokojnie po strzeleniu drugiego gola. Legia rozgrywała piłkę, ale nic z tego nie wynikało. Defensywa żółto-niebieskich była szczelna. Kontaktowego gola szukał Jakub Żewłakow, ale nie zdołał pokonać Węglarza.

Arka skutecznie broniła się przed atakami gości, ale kompletnie pogubiła się w koń-

cówce spotkania. Legia zdobyła kontaktowego gola w 90 minucie spotkania, kiedy po rzucie różnym celnym strzałem głową popisał się niegdyś piłkarz Lechii Gdańsk, Antonio Colak. Sędzia doliczył cztery minuty i właśnie tyle mieli goście na zdobycie wyrównującego gola. Arka starała się oddalać grę od własnego pola karnego, żeby obronić korzystny wynik. Ta sztuka się nie udała i żółto-niebiescy dali sobie odebrać dwa punkty. W czwartej minucie doliczonego czasu gry Węglarz obronił w czystej sytuacji i piłka wyszła na rzut różny. Ten stały fragment gry był niemal kopią tego wcześniejszego. Znow dośrodkowanie, Dawid Gojny przegrał pojedynek w polu karnym, a Colak ponownie głową skierował futbolówkę do siatki i zabrał Arce zwycięstwo. W Gdyni, po meczu, było rozczarowanie po stracie dwóch punktów.

© P

20. KOLEJKA EKSTRAKLASY

LECHIA GDAŃSK - CRACOVIA 1:1

Bramki: Kapić 20 - Hasić 63-karny.

KORONA KIELCE - KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 1:2

Bramki: Resta 18 - Szabo 84, Pięczek 86 - samobójcza.

GÓRNIK ZABRZE - LECH POZNAŃ 0:1

Bramka: Ishak 10.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - MOTOR LUBLIN 4:1

Bramki: Pululu 13, Bazdar 72, Imaz 76, Roman-czuk 90+2 - N'Diaye 31.

ARKA GDYNIA - LEGIA WARSZAWA 2:2

Bramki: Marcjanik 26, Rusyn - Colak 90, 90+4

POGOŃ SZCZECIN - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:1

Bramki: Greenwood 36 - Kurzawa 83

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - RADOMIAK RADOM 0:0

1. Jagiellonia Białystok	19	35	36-23
2. Wisła Płock	19	33	23-13
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. KGHM Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Radomiak Radom	19	27	35-30
9. Korona Kielce	20	27	24-22
10. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
11. Motor Lublin	20	24	26-33
12. Piast Gliwice	19	23	21-21
13. GKS Katowice	18	23	25-28
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	19	20	27-31
18. Bruk-Bet Termalica	20	20	25-37

Mecze w następnej kolejce:

13 lutego:
Radomiak - Korona Kielce (godz. 18.00)
GKS Katowice - Legia Warszawa (godz. 20.30)
14 lutego:
Cracovia - Jagiellonia Białystok (godz. 14.45)
KGHM Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa (godz. 17.30)
Wisła Płock - Widzew Łódź (20.15)
15 lutego:
Motor Lublin - Lechia Gdańsk (godz. 12.15)
Pogoń Szczecin - Arka Gdynia (godz. 14.45)
Lech Poznań - Piast Gliwice (godz. 17.30)
16 lutego:
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomáš Bobčok (Lechia)
11 goli
Karol Czubak (Motor)
i Mikael Ishak (Lech).
10 goli
Sebastian Bergier (Widzew)
i Jonatan Braut Brunes (Raków).
9 goli
Jesus Imaz i Afimico Pululu (obaj Jagiellonia).
8 goli
Leonardo Rocha (KGHM Zagłębie) i Łukasz Sekulski (Wisła).

BOHATER WEEKENDU

Antonio Colak (Legia)
Gdy wydawało się, że Legia Warszawa poniesie kolejną, drugoczącą porażkę w sezonie, Chorwat przełamał swoją ligową niemoc. W dziewiątym występie 32-latek ustrzelił dwie debiutanckie bramki, i to jako zmiennik w drużynie. Dzięki niemu z Arką Gdynia udało się ugrać cenny remis w kontekście walki o... utrzymanie w ekstraklasie.



FOT. PAP/MARCIN GADOMSKI

Dawid Szwarga: Straciliśmy bramki w bardzo łatwy sposób, a to zamazuje obraz naszej gry, podejścia i organizacji

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kibice Arki Gdynia nie mogli uwierzyć w jaki sposób żółto-niebiescy stracili zwycięstwo w meczu z Legią Warszawa.

Arka grała mądrze w meczu z Legią. Nie rzuciła się na rywala, ale skutecznie go punktowała po swoim fragmencie gry i kontrze po rzucie różnym rywala. To przyniosło efekty i żółto-niebiescy prowadzili 2:0. Drużyna z Gdyni pogubiła się w samej końcówce i Antonio

Colak trafiając w 90 minucie oraz w doliczonym czasie uratował remis dla zespołu Legii.

- Straciliśmy bramki w bardzo łatwy sposób, a to zamazuje obraz naszej gry, podejścia, organizacji i determinacji. Nastawienie i poświęcenie piłkarzy dla drużyny było na wysokim poziomie, ale dwa stracone gole sprawiły, że kończymy ten mecz niezadowoleni. Od 70-75 minuty zabrakło nam konsekwencji w działaniach. Graliśmy zbyt prosto i za łatwo pozbywaliśmy się piłki pod bramką przeciwnika, a to pozwalało Legii ją przejmować



Dawid Szwarga cieszył się po dwóch golach Arki i prowadzeniu, ale po meczu już nie był zadowolony

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

i transportować w nasze pole karne. Legia nie miała nic do stracenia, a my musimy poprawić pressing - powiedział Dawid Szwarga, trener Arki.

Szwarga opowiedział też, gdzie widział główne problemy jeśli chodzi o stracone gole.

- Rzut różny jest etapem końcowym. Mogliśmy zrobić coś wcześniej, żeby do niego nie dopuścić. Chciałoby przejąć grę na połowę przeciwnika, założyć dobry pressing, pokazać intensywność. Gdybyśmy byli konsekwentni, to do stałych fragmentów by nie doszło - uważa trener Arki.

Szkoleniowiec żółto-niebieskich chwalił to, jak zespół był wspierany przez kibiców podczas tego spotkania.

- Mecz z Legią to na pewno lekcja dla nas w kontekście konsekwencji w grze. To jednak też słowa uznania dla zawodników za grę i realizowanie zadań, ale też brawa dla kibiców. Byli naszymi dwunastymi zawodnikami i dali nam dużo energii, którą czuliśmy - przyznał trener Szwarga.

Arka o kolejne punkty powalczy w najbliższą niedzielę z Pogonią w Szczecinie.
© P

John Carver: Jesteśmy rozczarowani wynikiem

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Drużyna Lechii Gdańsk nie potrafiła wykorzystać gry w przewadze jednego zawodnika przez całą drugą połowę.

Biało-zieloni wciąż nie przegrywają, ale to spotkanie powinni wygrać, a nie zremisować. Trudno się dziwić, że nie było w zespole atmosfery pełni szczęścia po spotkaniu z „Pasami”.

- Podczas gry 11 na 11 byliśmy lepszą drużyną. Z racji tego, że później graliśmy w przewadze, to mieliśmy większe standardy i poprzeczkę, dlatego jesteśmy rozczarowani tym wynikiem. Gdyby ktoś jednak mi powiedział, że w tych dwóch meczach zdobędziemy cztery punkty, to byłbym zadowolony. Jeśli grasz przeciwko rywalowi w osłabieniu, to najgroźniejsze są stałe fragmenty gry. Po jednym z dalekich wrzutów z autu poddyktowano przeciwko nam karnego. Ważne jest też to, że nadal jesteśmy niepokonani - powiedział John Carver, trener Lechii.

Szkoleniowiec biało-zielonych wyjaśnił dlaczego zrobił tylko dwie zmiany.

- Zmieniliśmy prawego obrońcę, bo potrzebowaliśmy więcej energii na tej stronie. Potrzebowaliśmy też drugiego napastnika. Zostaliśmy z naszymi skrzydłowymi, bo są bardzo kreatywni - powiedział trener Lechii.

Dla zespołu z Gdańska mecz z Cracovią okazał się trudny i wymagający. Nawet pomimo

gry z przewagą jednego zawodnika przez pół spotkania.

- Ten mecz był trudniejszy niż jesienny w Krakowie z racji ustawienia Cracovii. Ten zespół dobrze czuje się z małym posiadaniem piłki. Skupiają się też mocno na fazach przejściowych. Czasami właśnie taka specyfika meczu jest trudniejsza - uważa trener biało-zielonych.

Lechia w następnej kolejce zagra w Lublinie z Motorem. Z powodu nadmiaru żółtych kartek w tym spotkaniu nie wystąpi najlepszy strzelec zespołu i PKO Ekstraklasy, Tomas Bobcek.

- Rozmawialiśmy o tym po meczu w szatni, że po każdym meczu ktoś u nas pauzuje. Teraz znów się to stało. Mamy jeszcze dwóch zagrożonych Matusa Vojtko i Kacpra Sezonienkę. Miejmy nadzieję, że oni szybko nie zostaną zawieszani. Trzeba iść dalej, a po to ma się szerszy skład, żeby z tego korzystać - zakończył trener John Carver.

A jak spotkanie w Gdańsku ocenił trener Cracovii, który na pewno mógł się cieszyć z remisu wywalzonego w takich okolicznościach, ale też miał zastrzeżenia do gry swojej drużyny?

- Wielki plus dla nas, zwłaszcza że mieliśmy komplikacje związane z dotarciem do Gdańska. Cenimy ten punkt, bo pokazaliśmy charakter i mentalność. Choć w pierwszej połowie kreowaliśmy sytuację, to byliśmy nieco przestraszeni. Wyrwamy ten punkt głównie zaangażowaniem i bardzo się z tego cieszymy. Nie byliśmy zadowoleni z tego jak operujemy piłką, brakowało nam do tego chęci. Nie chcemy być taką drużyną, szczególnie, że mieliśmy w tym meczu swoje okazje - powiedział Luka Elsner, trener Cracovii. ©©



John Carver, trener Lechii Gdańsk, przed startem rundy wzięłby cztery punkty w dwóch meczach

Piłka nożna Tomas Bobcek dał karnego rywalom i będzie pauzować

Lechia w przewadze gra gorzej

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk nadal pozostaje niepokonana od 3 listopada ubiegłego roku, ale nie ma pełni zadowolenia po meczu z Cracovią.

Lechia Gdańsk	1 (1)
Cracovia	1 (0)

Bramki: 1:0 Rifet Kapić (20), 1:1 Ajdin Hasić (63 - karny)

Lechia: Paulsen - Wójtowicz (85 Kludka), Pilla, Rodin, Vojtko - Żelizko, Kapić - Mena, Sezonienko (68 Kurminowski), Cirković - Bobcek

Cracovia: Madejski - Sutalo, Wójcik - Traore, Knap - 45+1 min. - Al-Ammari, Klich (90+2 Selan), Praszelik - Hasić (80 Kameri), Mińczew (46 Pila), Sans (80 Tabisz)

Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)

Widzów: 9973

Podopieczni trenera Johna Carvera chcieli kontynuować zwycięską passę, ale też odkuć się za jesienny mecz w Krakowie, który zremisowali 2:2 tracąc gola w doliczonym czasie gry. W spotkaniu rozgrywanym na Polsacie Plus Arenie biało-zieloni w pierwszej połowie pogubili się tylko przez cztery minuty, ale wtedy Cracovia miała trzy okazje bramkowe. Dobrze bronił Alex Paulsen, choć jego jedna z interwencji nie była pewna, ale piłka szczęśliwie przeleciała obok słupka.

To były wspomniane cztery minuty, ale przez pozostałe w tej części gry to Lechia kontrolowała w pełni wydarzenia



Aleksandar Cirković mógł zostać bohaterem ostatniej akcji Lechii

na boisku. Nie miała wielu okazji bramkowych, ale starała się coś wykreować i bardziej dążyła do strzelenia bramki.

Ten cel Lechia zrealizowała dość szybko, bo już w 20 minucie piłkę zagrał Iwan Żelizko, a Kapić oddał strzał, po którym piłka odbiła się od obrońcy Cracovii i wpadła do siatki. To było w pełni zasłużone prowadzenie gdańskiego zespołu w tym spotkaniu. W końcówce pierwszej połowy Karol Knap dwukrotnie faulował Camilo Menę i szybko złapał dwie żółte kartki osłabiając swoją drużynę. Tuż przed końcowym gwizdkiem sędziego ostry strzał z pola karnego oddał Matej Rodin, ale

bramkarz „Pasów” popisał się świetną interwencją.

Po kwadransie gry w drugiej połowie źle we własnym polu karnym zachował się Tomas Bobcek. Lider klasyfikacji strzelców PKO Ekstraklasy sfaulował Brahimę Traore i Cracovia dostała rzut karny. Pewnie na wyrównującego gola zamienił go Ajdin Hasić. Słowak dostał czwartą żółtą kartkę i nie zagra w Lublinie z Motorem. Bobcek zdecydowanie nie miał swojego dnia. Podarował rzut karny rywalom i nie błyszczał w grze ofensywnej.

Ciężar gry próbował brać na siebie Mena, ale zdecydowanie brakowało mu pomysłu

i dokładności. Lechia wyraźnie ma problemy z grą w liczebnej przewadze. Przypomniawszy sobie wyjazdowy mecz z jesieni z Rakowem w Częstochowie. Tam po pierwszej połowie był remis, a biało-zieloni od 37 minuty grali w liczebnej przewadze. Jak to się skończyło po przerwie? Straconym golem i porażką 1:2.

Lechia próbowała zdobyć zwycięskiego gola. Był groźny strzał Rodina, uderzenie w doliczonym czasie gry z dystansu Aleksandra Cirkovicia i wcześniej szansa Dawida Kurminowskiego, ale futbolówka nie wpadła do bramki i spotkanie, które Lechia powinna wygrać zakończyło się remisem. ©©

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



NA LEGIĘ TO JUŻ RĘCĘ OPADAJĄ...

Legia w sobotę uciekła spod topora w meczu z Arką, ale szybko po końcowym gwizdku okazało się, że piłkarze nie mogą wcale głębiej odechnąć. Przekaz od sympatyków, zwanych niekiedy kibicami, był bowiem jednoznaczny - „pojechali” pogroźkami. I teraz zawodnicy już wiedzą, co czeka ich w przypadku możliwej degradacji...

To oczywiście nie jest powrót do średniowiecza, tylko do ponurych lat 90., ale dopełnia całociowego obrazu w Legii, w której nic - co przytrafiło się w obecnym sezonie - nie powinno się było zdarzyć. Po pierwsze, klub z Łazienkowskiej nie ma prawa, na logikę,

okupować od wielu tygodni miejsca w strefie spadkowej. Po drugie: nie powinien czekać na trenera, konkretnie Marka Papszuna, tak długo, jak to miało miejsce. Po trzecie: angaż Edwarda Iordanescu był drogą w ślepią uliczkę. Po czwarte: w trudnym momencie lepiej, żeby fani dali sobie na wstrzymanie, i dopóki jest szansa, wspierali zawodników (a nie straszili), których morale do końcówki meczu w Gdyni można było określać tytułem przeboju grupy Lady Pank. Czyli mniej niż zero. A po piąte wreszcie, z szansy na milczenie w trudnym momencie wręcz miał obowiązek skorzystać właściciel klubu Dariusz Mioduski.

W myśl jednak powiedzenia - odwróć tabelę i Legia będzie na czele - wszystko w stołecznym klubie jest teraz na opak. I pewnie już inaczej w dającej się określić najbliższej przyszłości nie będzie. Sympatycy, zakładam, że zagorzali, postanowili wpisać się w trend obowiązujący w klubie i powyglupiać się czy wręcz narobić sobie „siary”, będąc w Gdyni w gościach. Oczywiście, trudno przejąć do porządku dziennego nad tymi jasełkami, ale ryba psuje się od głowy. A właściciel sportowej spółki kilka dni wcześniej, choć oczywiście w inny sposób, także dał „popis”, udzielając wywiadu zagranicznej stacji telewizyjnej.

Po raz nie wiadomo który dowiedzieliśmy się z tego nikomu - na czele z panem Mioduskim - niepotrzebnego wywiadu, że wyróżnikiem Legii jest sportowa dominacja i wszechstronny rozwój organizacyjny. Na pierwszy rzut oka korpomowa jak korpomowa, ale wystarczy rzut oka na tabelę, żeby zadać sobie elemen-

tarne pytanie: czemu służą takie brednie? Pion medialny Legii jest liczny, pan Darek ma też grono zaufanych doradców i naprawdę nikt nie potrafił mu powiedzieć, że robi sobie krzywdę?

Aż wierzyć się nie chce, że przy autoryzacji nikt nie usunął wątku o trudnym sezonie, z którego klub wyciąga pouczające - cytuję z pamięci - wnioski. Przecież takie, przepraszam za wyrażenie, pierdolety, mogły jeszcze ująć siedem, osiem lat temu, ale dziś narażają autora jedynie na śmieszność. Skoro nie potrafił odpowiednio zanalizować zapaści - regularnie powracających w poprzednich sezonach - i zmienić nawigacji, to nikt nie da wiary, że teraz będzie bardziej pojętym uczniem futbolu. Niestety...

Stara to bowiem prawda, że zamiast na błędach - nawet tych cudzych - znacznie lepiej uczyć się na uniwersytetach. Oczywiście najlepszych, ale jeszcze ważniejsze, żeby obrać właściwy kierunek edukacji...

Wielkie legendy i dwa znicze

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W piątek w Mediolanie i Cortinie D'Ampezzo ruszyły XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Podczas ceremonii znicz zapłonął jednocześnie w dwóch miejscach.

Na ceremonii otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich wystąpili wielcy artyści. Andrea Bocelli zaśpiewał swoje hity „Time to Say Goodbye” i „Nessun Dorma”. Mariah Carey zaprezentowała słynne „Volare”, tyle że po włosku. Laura Pausini i Cecilia Bartoli wykonały włoski hymn. Autorem większości muzyki był Lang Lang. Wystąpił też Ghali, na scenie pokazała się również aktorka Charlize Theron.

Ceremonię na płycie poprowadził aktor Pierfrancesco Favino, znany m.in. z filmów „Kod da Vinci” czy „Opowieści z Narnii. Książę Kaspian”. Wyrecytował on „Nieskończoność” Giacomo Leopardiego.

Formalnie zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan - Cortina d'Ampezzo 2026 zainaugurował 84-letni prezydent Włoch Sergio Mattarella, który wypowiedział „sakramentalny” zwrot: Ogłaszam Zimowe Igrzyska XXV Olimpiady za otwarte!

Warto przypomnieć, że Cortina d'Ampezzo igrzyska już organizowała - w 1956 roku. Były to pierwsze zimowe zmagania olimpijczyków transmitowane w telewizji. Włochy były także gospodarzem ZIO w 2006 roku, w Turynie. W igrzyskach w 2026 roku wystartuje 2900 zawodników z 92 krajów, a dodatkowo nieliczni „neutralni sportowcy indywidualni” z Rosji i Białorusi - pod neutralną flagą. Sportowcy rozdzielą między siebie rekordowe 116 kompletów medali



Reprezentację Polski w Mediolanie wyprowadziła chorąża Natalia Czerwonka

w 16 dyscyplinach. Polska reprezentowana jest przez 60 osób.

Szefowa MKOl o sile i szacunku

Kirsty Coventry jest pierwszą kobietą i pierwszym przedstawicielem Afryki na czelu MKOl. Ma 41 lat i jest dwukrotną mistrzynią olimpijską: z Aten (2004 rok) i Pekinu (2008 rok). Zdobyła ogółem 7 medali na igrzyskach. Była pływaczką z Zimbabwe. Jej pierwsza kadencja potrwa osiem lat.

- Kiedy widzimy, jak sportowiec potyka się i znajduje siłę, by się podnieść, przypominamy sobie, że my też możemy. Kiedy widzimy, jak rywale obejmują się na mecie, przypominamy sobie, że możemy wybrać szacunek - powiedziała Coventry.

W sztafecie niosącej znicze olimpijskie udział wzięli wy-

bitni sportowcy sprzed lat. W Mediolanie na San Siro grają dwa słynne kluby - Inter i Milan. Futbolowi oddano hołd, bo znicz przekazali legendarni piłkarze i kapitanowie obu klubów: Franco Baresi i Giuseppe Bergomi.

Baresi to ikona Milanu, dla którego grał w latach 1972-1997. W barwach rossonerich wygrał Ligę Mistrzów, Puchar Interkontynentalny i mistrzostwa Włoch. Rozegrał 532 mecze. Został również mistrzem świata w 1982 roku. W kadrze narodowej wystąpił 81 razy.

Bergomi jest natomiast legendą Interu. Grał tam od 1980 do 1999 roku. Wystąpił w 507 meczach i został mistrzem kraju. Sięgnął po Puchar Włoch i Puchar UEFA. Tak jak Baresi, Bergomi został mistrzem świata w 1982 r.

Ogień niesli też m.in. Zlatan Ibrahimović, a kilka dni temu

polska medalistka w kolarstwie górskim Maja Włoszczowska.

Tym razem znicze były dwa

W związku z organizacją włoskich igrzysk na kilkunastu arenach, w kilku strefach geograficznych, zapłonął nie jeden, a dwa znicze, które zapalili wybitni narciarze alpejscy: Alberto Tomba, Deborah Compagnoni i Sofia Goggia. Tomba i Compagnoni - ten pod Łukiem Pokoju w Mediolanie, natomiast Goggia zrobiła to na Piazza Dibona w Cortinie d'Ampezzo.

Polskimi chorążymi byli trzykrotny mistrz olimpijski w skokach narciarskich Kamil Stoch i srebrna medalistka olimpijska w łyżwiarstwie szybkim - Natalia Czerwonka.

Igrzyska potrwają do 22 lutego. ©

Sensacji nie było. Polacy bez medali w biegach

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Przebiegnie zaprezentowali się reprezentanci Polski w biegach narciarskich w pierwszych konkurencjach podczas igrzysk olimpijskich we Włoszech.

Eliza Rucka-Michałek zajęła 29. miejsce, a Monika Skinder 41. w biegu łączonym (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną) - pierwszej połowie dystansu toczyła wyrównaną walkę z koleżanką z reprezentacji Ebbą Andersson, ale później uzyskała zdecydowaną przewagę i ostatnie kilometry pokonała samotnie. Andersson straciła do niej 51 s, a trzecia Norweżka Heidi Weng 1.26,7. Rucka-Michałek dotarła do mety 4.50,3 za triumfatorką, natomiast Skinder 7.21,0.

25-letnia Rucka-Michałek zadebiutowała w igrzyskach olimpijskich. W tym sezonie wróciła na narciarskie trasy po przerwie macierzyńskiej, podczas której urodziła dwójkę dzieci. - „Klasyk” był ciężki, miałam już chwile zwątpienia, ale udało mi się to przeżyć. Po zmianie na „łyżwę” po prostu dałam z siebie wszystko - powiedziała zawodniczka tuż po zawodach w rozmowie z Eurosportem.

Swój występ skomentowała także Monika Skinder, dla której był to drugi w karierze start na igrzyskach.

- To są igrzyska olimpijskie, więc walczyłam. Walczyłam o każde miejsce, dałam z siebie wszystko, nie odpuszczałam - podsumowała swój występ dla Eurosportu 24-letnia narciarka z Tomaszowa Lubelskiego.

Panowie też daleko

Dominik Bury zajął 32., a Sebastian Bryja 47. miejsce w biegu łączonym mężczyzn na dystansie (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną). Bury na półmetku skiathlonu zajmował odległe miejsce, ale poprawił się w stylu dowolnym. Bury był wolniejszy od zwycięzcy o 2.54,7, a Bryja stracił 4.54,6. W rywalizacji wzięło udział 75. zawodników.

Mistrzem olimpijskim po wspaniałym finiszu na ostatniej prostej został Norweg Johannes Kjaebo. Srebrny medal wywalczył Francuz Mathias Desloges, a brąz Norweg Martin Loevstroem Nyenget. Nie obyło się bez kontrowersji. W pewnym momencie Francuz skrócił nieznacznie trasę, ale na szczęście dla niego skończyło się na żółtej kartce.

Biathloniści bez szans

W rywalizacji 4x6 km polska sztafeta mieszana zajęła 9. miejsce. Biało-Czerwoni wystąpili w składzie Konrad Badacz, Jan Guńka, Kamila Żuk i Natalia Sidorowicz. Mistrzami olimpijskimi zostali Francuzi, srebro zdobyli Włosi, a brąz Niemcy. ©



Polki zajęły odległe miejsca w biegu łączonym

Dla drużyny łyżwiarzy figurowych i saneczkarza liczy się przede wszystkim udział

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski zajęła ostatnie, 10. miejsce po występach solistów w programie krótkim w drużynowym konkursie w łyżwiarstwie figurowym.

Biało-Czerwoni, wraz z czterema innymi ekipami, zakończyli w sobotę rywalizację w drużynowym łyżwiarstwie figurowym rozgrywanym na lodowisku w Mediolanie.

Reprezentujący Polskę Rosjanin Władimir Samojłow zajął dziewiąte miejsce (80,47 pkt.). Wykonał wszystkie zaplanowane elementy, w tym poczwórny Salchow, a jego wynik był lepszy o blisko 16 punktów niż podczas rozegranych dwa tygodnie temu mistrzostw Europy.

Program krótki solistów wygrał Japończyk Yuma Kagiyama - 108,67 pkt.

Dzień wcześniej reprezentująca Polskę solistka z Moskwy Jekaterina Kurakowa była dzie-

wiąta w stawce i uzyskała rezultat zbliżony do swojego rekordu sezonu (58,08 pkt.) - 57,76 pkt.

Z kolei ósme miejsce w programie krótkim par sportowych zajęli Rosjanka w biało-czerwonych barwach Julia Szczecinina i Michał Woźniak z rekordem życiowym 60,20 pkt., a na dziesiątym, ostatnim miejscu w tańcu rytmicznym par zajęli naturalizowana Ukrainka Sofija Dowhał i torunianin Wiktor Kulesza, uzyskując najlepszy wynik w sezonie - 60,23 pkt.

Po raz pierwszy w historii igrzysk Polska uzyskała kwalifikację drużynową w łyżwiarstwie figurowym, na co składały się wieloletnie przygotowania zawodników różnych konkurencji.

Pięć najlepszych zespołów na półmetku zakwalifikowało się do finału. Wśród nich znalazły się USA, Japonia, Włochy, Kanada i Gruzja. Natomiast drużyny Francji, Korei Południowej, Chin, Wielkiej Brytanii oraz Polski zakończyły rywalizację.

Mateusz Sochowicz zajmuje 22. miejsce po dwóch ślizgach olimpijskiej rywalizacji saneczkarzy. 30-letni wrocławianin uzyskał łączny czas 1.49,008 (54,676 i 54,332), co oznacza, że ustępuje prowadzącemu Niemcowi Maxowi Langenhanowi o 3,182 s. Po pierwszym ślizgu Polak plasował się na 23. miejscu, w kolejnym awansował o jedno.

W poprzednich igrzyskach, w 2022 roku w Pekinie, zawodnik AZS AWF Katowice zajął 25. pozycję.

W stawce 25 zawodników nie ma sobie równych bijący rekord toru Langenhan, przed Austriakiem Jonasem Müllerem i Włochem Dominikiem Fischnallerem.

Langenhan w obu ślizgach ustanowił rekord toru - najpierw 52,924 s, a następnie 52,902 s, co dało mu łączny czas 1.45,826 s. Niespełna 27-letni zawodnik jest wielokrotnym mistrzem świata, w tym dwukrotnie w jedynkach (2024, 2025). Müller traci do Niemca 0,162 s, a Fischnaller 0,298 s. ©

Snowboardziści zawiedli. Bez polskiego podium

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Nie udały się występy polskich snowboardzistów w slalomie gigancie równoległym podczas igrzysk w Italii. Największa nadzieja na medal, Aleksandra Król-Walas zajęła 7. miejsce.

Król-Walas zakończyła eliminacje na 5. miejscu, co oznaczało awans i dobre rozstawienie w głównych zawodach. W 1/8 finału Polka wyprzedziła Kanaadyjkę Aurelie Moisan o 0,36 sekundy i wydawało się, że pójdzie za ciosem. Przejazd w ćwierćfinale okazał się jej ostatnim w tych zawodach. W pojedynku o półfinał rywalką Polki była reprezentantka gospodarzy Lucia Dalmasso. Włoszka okazała się minimalnie lepsza i wyprzedziła naszą reprezentantkę o 0,26 sekundy. Na kwalifikacjach starty zakończyła debiutująca na igrzyskach Maria Bukowska-Chyc, zajmując 27. lokatę w stawce 32. zawodniczek. Złoty medal zdobyła Czeszka Zuzana Maderowa.

Snowboardziści nie trafili z formą

Słabiej od pań zaprezentowali się polscy snowboardziści. Białe-Czerwonmi nie awansowali do 1/8 finału. Michał Nowaczyk zajął w Livigno 23. miejsce, a Oskar Kwiatkowski był 28. W pierwszym przejeździe lepiej z Polaków wypadł Kwiatkowski, plasując się w środku stawki. Mistrz świata z 2023 roku popełnił jednak w drugiej próbie kilka błędów i uzyskał łączny czas 1.28,70. Nowaczyk był szybszy od niego o 0,62 s.

Po zawodach Kwiatkowski w rozmowie z PAP przyznał, że czuje złość i zawód. Mistrzowi świata z 2023 roku nie udało się

zwłaszcza drugi przejazd, w którym popełnił błąd w górnym odcinku trasy. - Trasa jest super, przygotowanie też jest OK, wszystko było w porządku. Taki jest ten sport. Nieprzewidywalny, nie wybacza. Szargają mną emocje, czuję zawód i złość, ale brałem pod uwagę taki scenariusz. Jesteśmy na tej jednej krawędzi, przyciskamy na maksa, staramy się jechać jak najszybciej i różne rzeczy mogą się po drodze wydarzyć. Poziom jest bardzo wysoki już od kilku sezonów. W łącznym czasie dwóch przejazdów w jednej sekundzie mieści się 20 czy nawet ponad 20 zawodników, więc jest bardzo, bardzo ciasno. Mam nadzieję, że jeszcze będzie mi dane pojechać na igrzyska za cztery lata - powiedział po zawodach 29-letni snowboardzista.

- Z jednej strony jestem szczęśliwy, że w ogóle się zakwalifikowałem, że podjąłem tę rękawicę i mimo małej ilości startów w Pucharze Świata udało się fajnie zrobić postępy i finalnie jechać - podsumował swój start w rozmowie z PAP Michał Nowaczyk.

Mistrzem olimpijskim został reprezentant Austrii Benjamin Karl. ©©



Aleksandra Król-Walas odpadła w ćwierćfinale

Fortuna: Liczę na Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Wojciechem Fortuną, mistrzem olimpijskim w skokach narciarskich z Sapporo z 1972 roku.

Kacper Tomasiak, Kamil Stoch i Paweł Wąsek wystąpią dziś w konkursie na skoczni normalnej w Predazzo. Jak przyjął Pan powołania trenera Macieja Maciusiaka właśnie tych zawodników?

Jestem zaskoczony negatywnie, bo brakło w kadrze miejsca dla Piotra Żyły. Na mistrzostwach świata w lotach udowodnił, że jest obecnie najlepszym polskim skoczkiem. W Willingen z kolei co prawda w pierwszym konkursie wypadł słabo, ale w drugim znowu był najlepszym z Białe-Czerwonnych.

W tym sezonie najwyższą w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata wśród Polaków jest Kacper Tomasiak, a za nim Kamil Stoch.

Tak, ale mówiąc, że Żyła jest najlepszy, nie miałem na myśli tej dwójki. Według mnie to on powinien pojechać na igrzyska, a nie Paweł Wąsek, który w tym sezonie jest najsłabszym z Polaków z tej ścisłej czołówki. A jeśli nie Żyła, to, moim zdaniem lepiej skakali Maciej Kot czy Dawid Kubacki.

Wąsek w tym sezonie niczego szczególnego nie pokazał.

I dlatego myślę, że takie decyzje będą się mściły. Żyła był ostatnio w dobrej formie, miał głód skakania i na igrzyskach mógł się wykazać, ale nie dali mu szansy. Był moim czarnym koniem. To jest duży błąd trenera Maciusiaka, choć niektórzy mówią, że kadrę wybiera prezes Adam Małysz.



W 1972 roku Wojciech Fortuna zdobył złoty medal igrzysk olimpijskich w Sapporo

Jak ocenia Pan szanse Białe-Czerwonnych w konkursach w Predazzo?

Liczę zwłaszcza na Tomasiaka. W ostatnich tygodniach trzymali go, że tak powiem, w szafie. Nie wiadomo do końca, w jakiej jest dyspozycji. Jest młody, zdolny i lata po bardzo wysokiej paraboli, więc ma możliwości, aby skakać naprawdę daleko.

W 1972 roku niespodziewanie sięgnął Pan po złoty medal podczas igrzysk w Sapporo. Podobna historia z udziałem Polaków w Italii jest możliwa?

Nie wykluczam tego, że usłyszymy nawet Mazurka Dąbrowskiego.

Dla Kamila Stocha, który był chorążyym podczas ceremonii otwarcia w Predazzo, to już ostatnie igrzyska olimpijskie w karierze.

Wydaje się, że tym wszystkim jest już trochę zmęczony, ale wciąż potrafi daleko skoczyć.

We wtorek konkurs drużyn mieszanych. Może w nim nasi reprezentanci będą w stanie pokusić się o niespodziankę?

W drużynie jesteśmy raczej bez szans, nasze dziewczyny skaczą bardzo przeciętnie. Ale w duecie nie wykluczam, że powalczymy o medal. Pewniakiem do składu wydaje się być Tomasiak, ale nie wiadomo, jak trener zdecyduje, jeśli chodzi o drugiego skoczka. Pewnie o wszystkim rozstrzygną treningi i nie jest powiedziane, że Kamil Stoch wystąpi za zasługi.

W tym sezonie, nie licząc postawy Kacpra Tomasiaka, w polskich skokach jest jeszcze gorzej niż w ubiegłym sezonie i dwa lata temu. Dla-

czego Polaków dopadł tak głęboki kryzys?

Za długo stawiano na naszych weteranów, a za mało szans dawano w ostatnich latach młodzieży. Niby mówiło się, że mamy młodych i zdolnych skoczków, ale jakoś tego nie widać. Nawet w rywalizacji wśród juniorów nie odnosimy sukcesów.

To jedyny powód?

Brakuje też odpowiedniego systemu szkolenia. Poza tym, może warto było postawić na austriackiego trenera Aleksandra Stoeckla, który przez krótki czas był dyrektorem do spraw skoków w Polskim Związku Narciarskim.

Jak Pan ocenia pracę trenera Maciusiaka w obecnym sezonie?

Proszę mnie zwolnić z odpowiedzi na to pytanie. ©©

Miłe zaskoczenie na skoczni w Predazzo. Anna Twardosz z historycznym wynikiem

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Anna Twardosz sprawiła niespodziankę w olimpijskim konkursie na normalnej skoczni w Predazzo, zajmując 10. miejsce - najlepsze w swojej karierze.

23-letnia zawodniczka spod Lanckorony w pierwszej serii skoczyła 96 m przy trudnych warunkach wietrznych, za co otrzymała 15 punktów bonifikaty, dzięki czemu długo utrzy-

mywała się na pierwszym miejscu. Ostatecznie Anna Twardosz zakończyła pierwszą serię na wysokim, ósmym miejscu. Aby jednak marzyć o medalu, w serii finałowej musiałaby odrobić około 6 metrów straty do zajmującej trzecie miejsce Japonki Nozomi Maruyamy.

W drugiej serii skoczkinia AZS AWF Katowice uzyskała odległość 93,5 metra, która pozwoliła jej ukończyć olimpijski konkurs na dziesiątym miejscu. To historyczny wynik polskich skoczków narciarskich kobiet

w zawodach rangi mistrzowskiej.

Twardosz nie kryła emocji po swoim rewelacyjnym występie. - Dużo emocji, dużo stresu. Mega się cieszę i jeszcze to do mnie nie dochodzi. Czuję, że mogłam być w tej czołowej dziesiątce, ale jak już się w niej jest, to jest całkowicie inaczej. Od samego początku wiedziałam, że ten skok był dobry. Może nie jakiś super, ale był dobry i mega się cieszyłam. Takie dopadły mnie emocje na wybiegu... Schodziły ze mnie

łyzy i cały ten stres. Potem, jak doszłam do szatni i odpaliłam sobie wyniki, to pomyślałam: „No, fajnie!”. (śmiech) Tylko wtedy ten stres się znowu pojawił - stwierdziła dziesiąta skoczkinia igrzysk.

- Chciałam zachować chłodną głowę, żeby nie napalić się na drugą serię i tego nie zepsuć. Nie wiem, jaki był ten drugi skok. Nie był aż taki zły, bo jednak dziesiąte miejsce jest. Bardzo się cieszę i zachowam to głęboko w sercu. Pokazuje mi to, że mogę. Nawet jeśli te skoki

treningowe były ledwo na pierwszą trzydziestkę czy dwudziestkę, to umiem to robić i mogę oddawać skoki na dziesiąte miejsce. Bardzo chciałam być w dziesiątce. To był taki cel. Bardzo się cieszę, że są tutaj moja rodzina i znajomi. Lepiej się skacze, gdy te bliskie osoby są z tobą i słyszą je u góry. Łapie za serce - oceniła na gorąco Twardosz w Europorcie.

Druga z Polek, Pola Bełtowska, w pierwszej osiągnęła 78 m i zajęła ostatnie, 50. miejsce w konkursie. - Wydaje mi się,

że w tym skoku po prostu cały ten stres, który miałam w sobie, dał się chyba we znaki. Przez to ten skok był tak spóźniony, że to nie miało prawa „polecieć” - oceniła 19-letnia zawodniczka AZS Zakopane.

Niespodziewanie zwyciężyła 27-letnia Norweżka Anna Odine Stroem przed zdecydowaną liderką Pucharu Świata i absolutną faworytką igrzysk Słowenki, 20-letnią Niką Prevc, która zepsuła pierwszy skok. Trzecia była Japonka Nozomi Maruyama. ©©

POLSKI HUSARZ ROZBIŁ RYWALĄ

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Aż trójka Polaków walczyła dla największej federacji MMA na gali „UFC Fight Night 266”, która odbyła się w hali „Meta APEX” w Enterprise, na południe od Las Vegas w stanie Nevada.

Na karcie głównej kolejny triumf w oktagonie odniósł Michał Oleksiejczuk (22-9), który w kategorii 83,9 kg pokonał Kanadyjczyka Marca-Andre Barriaulta (17-11) jednogłośnie decyzją sędziów (29-28, 29-28, 29-28). W walce wieczoru Amerykanin Mario Bautista pokonał duszeniem zza pleców Brazylijczyka Viniciusa Oliveirę.

Na karcie wstępnej, w wadze 64 kg, były czempion KSW – Jakub „Masa” Wikłacz (18-3-2) pokonał – przez poddanie (gilotyna)

w 3. rundzie (4.59) – Tadżyka Muina Gafurowa (20-7), który podczas ważenia znacznie przekroczył limit wagowy.

Z kolei Klaudia Syguła (8-2) rozprawiła się z Brazylijką Priscilą Cachoeira (13-8) przez jednogłośnie decyzję (30-27, 30-27, 29-28), która w UFC debiutowała dawno temu, mierząc się z samą Walentyną Szewczenko.

„Husarz” i „Powerbar” otrzymali po 100 000 dolarów w ramach bonusu za walkę wieczoru. Dla polskiego zawodnika to piąty bonus w karierze w UFC, ale pierwszy wart aż 100 000 \$.

Ponadto doceniono szalone poddanie Jakuba Wikłacza, który również zainkasował 100-tysięczny bonus za występ wieczoru. Przypomnijmy też, że Polak otrzymał dodatkowe 25% z gaży Tadżyka z uwagi na przeszczenie przezeń wagi.

Drugim zawodnikiem, który otrzymał bonus za występ wie-

czoru, okazał się Mario Bautista.

Dla Michała Oleksiejczuka to trzecia wygrana z rzędu w organizacji UFC, w której zadebiutował 30 grudnia 2017 roku przeciwko Khalilowi Rountree, zastępując kontuzjowanego Gökhan Sakięgo.

Po walce okazało się jednak, że Oleksiejczuk miał pozytywny wynik testu na obecność klomifenu – substancji antyestrogenowej. W rezultacie Nevada Athletic Commission oficjalnie zmieniła wynik walki na nieodbyta, a Oleksiejczuk otrzymał roczne zawieszenie przez USADA.

Jako pierwsza swoje umiejętności zaprezentowała w Enterprise Klaudia Syguła, która zadebiutowała w UFC w listopadzie 2024 roku i przegrała z Melissą Mullins po ciosach w parterze w 2. rundzie. W kolejnym występie pokonała natomiast decyzją sędziów Irinę Aleksiejewą.



FOT. USA TODAY NETWORK/SPA USA/EAST NEWS

Michał Oleksiejczuk wraca do kraju z kolejną wygraną w prestiżowej organizacji UFC

Teraz jej przeciwniczką była Priscila Cachoeira. Doświadczona Brazylijka walczy w UFC od 2018 roku. 37-latką stoczyła wcześniej 20 walki i 13 z nich wygrała. Ostatnio jej forma nie była jednak najlepsza, bo wygrała tylko jeden z czterech ostatnich pojedynków. Bilans zawodniczki z Poddębic pod egidą UFC wynosi teraz 2-1. ©©

Rodzinie, Przyjaciołom i Współpracownikom
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
wybitnej postaci w świecie bursztynu



Barbary Kosmowskiej-Ceranowicz

składają
Zarząd Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników
oraz pracownicy biura MSB



Naszej koleżance
Elżbiecie Kwiatkowskiej
szczerze wyrazy żalu i współczucia z powodu śmierci

Teściowej

składają
Zarząd i Pracownicy MPCK "Koksik" w Redzie



Pani
Wiolecie Strzemkowskiej-Konkolewskiej
Staroście Starogardzkiemu
oraz
Jej Rodzinie i Bliskim

najszczerze wyrazy współczucia, wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Mamy

składają

Wiesław Brzuskowski Przewodniczący Rady Powiatu	Kazimierz Chyła Członek Zarządu Powiatu	Leszek Burczyk Członek Zarządu Powiatu	Lucyna Herold Etatowy Członek Zarządu Powiatu	Witold Sykutera Wicestarosta Starogardzki
---	---	--	---	---

Radni Rady Powiatu



Pracownicy Starostwa Powiatowego
w Starogardzie Gdańskim



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp
Zbigniewa Mazurka
naszego Kolegi, związanego
z ochroną Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego.

Zbyszek pozostanie w naszej pamięci jako Człowiek
niezwykle życzliwy, pogodny i zawsze gotów do pomocy.
Jego uśmiech, spokój i serdeczność towarzyszyły
nam każdego dnia, czyniąc teatr miejscem
nie tylko pracy, lecz także wspólnoty.

Pracownicy Teatru Szekspirowskiego
składają najszczerze wyrazy współczucia
Rodzinie i Bliskim
oraz łączą się z Nimi w bólu i żałobie.



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połże 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

SKUP części nieruchomości, cała
Polska 518-503-404

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką!
Tel: 535-340-504.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ

GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

 **strefa
EDUKACJI**

Edukacja
w najwyższym stopniu
stronaedukacji.pl

REKLAMA

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

**Nekrologi,
kondolencje**

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połże 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- **PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
- **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
- **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

 **nekrologi.net**

Gdyby nie mój syn, w najlepszym wypadku bym wyjechał z kraju. A w najgorszym wyjechał w innym kontekście

Sebastian Fabijański w Pudelku Fot. Karolina Misztal



Z ŻYCIA GWIAZD

Justyna Steczkowska obmywana przez fale
Piosenkarka od kilku dni przebywa na Seszelach. Najpierw zamieściła na Instagramie filmik, na którym widać, jak przysiadła na skale i daje się obmywać falom. „Jest pięknie... Miłość, spokój. Tu i teraz” – napisała. Ostatnio podzieliła się z fanami nagraniem z nurkowania, przy okazji prezentując nienaganną sylwetkę w bikini.

Krzysztof Skiba pisał na plaży

Wokalista grupy Big Cyc z żoną Karoliną przebywa na Malediwach. Tam para zafundowała sobie drugą ceremonię ślubną. Karolina pochwaliła się na Instagramie ujęciem wykonanym podczas składania przysięgi i fotkami ze wspólnego krojenia tortu i płasów na plaży. Małżonkowie nie szczędzili sobie czułości.

Maja Bohosiewicz odmładzała się w styczniu

Celebrytka udowadnia, że dla perfekcyjnego wyglądu jest w stanie zrobić wiele. Pochwaliła się w mediach, jakie zabiegi na twarz zafundowała sobie w ostatnim czasie. Zachowanie idealnej cery kosztuje ją wiele poświęceń i pieniędzy. Bohosiewicz napisała na Instagramie: „Zrobiłam w styczniu: laser tutowy, laser bbl (BroadBand Light, czyli fotoodmładzanie skóry światłem szerokopasmowym – przyp. red.), kwas polimlekowy, mezo pod oczy, oczyszczanie wodorowe”. Czy poznamy ją w lutym?



W TELEWIZJI



Młode gliny TVN, 21:35

Nowy serial TVN z doborową obsadą. Rozpoczyna go tragiczna sekwencja zdarzeń. W lesie pod Warszawą dochodzi do strzelaniny. Sprawca strzela z karabinu, zabijając Kazimierza Szwarca i jego synową Justynę, a jedynym ocalałym pozostaje ranny Miłoszek, wnuk ofiary.

Jakub Józef Orliński – oblicza artysty

TVP Kultura, 18:50
Dokument o polskim kontratenorze Jakubie Józefie Orlińskim i jego karierze artystycznej. Podróżujemy razem z artystą przez Nowy Jork, Barcelonę i Warszawę, aby towarzyszyć mu podczas prób, nagrań i koncertów.

The Floor TVN, 20:55

Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba odpowiedzieć na pytanie z konkretnej kategorii..

Zaginiony w akcji TVP 1, 21:25

Pułkownik oddziałów specjalnych James Braddock (Chuck Norris) otrzymuje zadanie uwolnienia przetrzymywanych w Wietnamie w niewoli żołnierzy. Pomagają mu w tym dawny kolega z armii (M. Emmet Walsh) i pracownica departamentu Stanu (Lenore Kasdorf).

KRZYŻÓWKA NR 20

Poziomo:

- 1) akwen wodny na Równinie Iławskiej,
- 5) rzadki ptak, kuzyn głuszcza,
- 9) „Jaka ...”, taki cień”, piosenka Edyty Geppert,
- 10) mineralna lub źródłana,
- 12) mebel dla oskarżonych,
- 14) kasztanowa farba do włosów,
- 15) dawny nadzorca prac rolnych,
- 16) biednemu wieje w oczy,
- 17) hinduski przewodnik duchowy,
- 18) masowe zgromadzenie,
- 19) mebel na garderobę,
- 22) starożytne państwo semickie,
- 23) choroba układu oddechowego, dychawica,
- 28) przenośnię o intratnej posadzie,
- 29) siostra wodza Winnetou,
- 30) wszelka broń, ryszczunek,
- 31) sznurowany but z cholewką,
- 34) osesek przy boku kłaczy,
- 38) książeczka studenta z ocenami,
- 39) europejska stolica z Bramą Brandenburską,
- 40) dawne urządzenie do mielenia ziarna,
- 41) zoologiczny lub botaniczny,
- 42) wyłamał się z ustaleń komitetu protestacyjnego.

Pionowo:

- 1) czeski reformator religijny,
- 2) szarozielona, szybka jaszczurka,
- 3) czasami siły wymaga,
- 4) czapka z sukna,
- 5) pospolity krzew iglasty,



- 6) ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
- 7) dodatkowe obciążenie,
- 8) część meczu koszykówki,
- 11) narzuta na wierzchowca,
- 13) ryba drapieżna, miękkawka,
- 20) złośliwa, kłótniowa kobieta,
- 21) żółta gorączka,
- 24) Sharon, aktorka z filmu „Nagi instynkt”,
- 25) aromatyczna przyprawa,

- 26) muzyka improwizowana,
- 27) relacje między ludźmi,
- 31) Józef Poniatowski,
- 32) wino portugalskie,
- 33) gwałtowny, krótkotrwały wiatr,
- 35) amerykański producent sprzętu sportowego,
- 36) utwór Maurice'a Ravela,
- 37) drugie państwo świata pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 19

SZPITAL H ZASADZKA
K I E O S O B A E E A
R O Z B R A T R B A R A N I C A
O Z M N O R K A I A Y
T R A P A N I O W I A T R A K I
O I K U R K A E G
I N T R U Z M O L I C Z N I K
D A U L A N K A Z A O
P O S T E P P A S T O R
A O A O T B
K O L A R Z S T O P K A
U A A A T L O
N A R C Y Z U F N O Ś C
E I J R I Y T A C J A K L A N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Zaufaj instynktowi, ale nie ignoruj rad bliskich. Horoskop dzienny mówi, że energia wróci po południu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw sercowych ani finansowych.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy mogą otworzyć nowe drzwi, ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na chaos informacyjny i niedomówienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o granice i nie brać na siebie cudzych problemów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz szansę zabłysnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoje działanie zostanie z uznaniem przyjęte przez bliskich oraz znajomych.

Rak (22.06 - 22.07)

Skupienie na detalach się opłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że czeka Cię dobry dzień na porządki i planowanie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, jeśli jasno wyrazisz swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie odkładać ważnej decyzji na później.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by słuchać wewnętrznego głosu, zwłaszcza w sprawach osobistych.

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się u Ciebie ochota na zmiany. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że mały krok dziś może zapoczątkować coś większego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą przytłaczać, ale horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie satysfakcję. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowe myślenie zostanie docenione. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na kreatywne pomysły i nowe kontakty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże zrozumieć innych, horoskop dzienny na poniedziałek radzi jednak nie ignorować również własnych potrzeb.